

Helska Bliza

24.05.2002 r.

Nr 11 (131)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



PREZYDENT W HELU



8 MAJA

LEKCJA ŻYWEJ HISTORII

8 maja Hel gościł kombatantów II wojny światowej - o przebiegu obchodów Dnia Zwycięstwa w Helu opowiada współorganizator uroczystości - radny Franciszek Kosznik, członek Komisji Społecznej UM oraz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego:

Głównym pomysłodawcą spotkań z kombatantami był radny Jerzy Tomasiak, członek Komisji Społecznej. Pierwsze takie spotkanie przygotowaliśmy w ubiegłym roku w Urzędzie Miasta, tegoroczne postanowiliśmy zorganizować w Checy Kaszubskiej. Uroczystość obchodów Dnia Zwycięstwa rozpoczęła Msza Św. w intencji poległych w II wojnie światowej. We mszy uczestniczyła Kompania Honorowa Komendy Portu Wojennego Hel, poczty sztandarowe, władze samorządowe i wojskowe, młodzież szkolna, mieszkańcy Helu oraz grupa kombatantów.



O czym rozmawiano przy wspólnym stole?

Kombatanci dzielili się swoimi wspomnieniami z okresu wojny. Sanitariuszki, obecne na spotkaniu, wzruszająco opowiadały o pierwszych dniach napaści Niemiec na Hel.



Po mszy złożono kwiaty przy pomniku "Obrońcom Helu 1939". Kolejnym punktem uroczystości było zwiedzenie okrętu w porcie wojennym. Zaproszeni przez nas kombatanci spotkali się w Checy Kaszubskiej z radnymi, mieszkańcami Helu oraz grupą młodzieży ZSO.



Kombatantki odpowiadały też chętnie na pytania młodzieży dotyczące ich udziału w działaniach wojennych. Opowieści te były udokumentowane licznymi zdjęciami, które się zachowały. Checz Kaszubska stworzyła prawdziwie rodzinny nastrój, kameralna atmosfera zbliżyła zebranych gości i pozwoliła na szczere rozmowy o dramatycznych przeżyciach wojennych. Na zakończenie spotkania złożono wiązkę kwiatów pod tablicą pamiątkową Korpusu Ochrony Pogranicza, gdzie zrobiono też wspólne zdjęcia.



Czy ta wzruszająca lekcja żywej historii zaowocuje następnymi spotkaniami?

Pragnieniem Komisji Społecznej jest, aby spotkania z kombatantami były kontynuowane w następnych latach. Aby helaska młodzież miała możliwość kontaktu z żywą historią, z ludźmi, którzy ryzykowali życie i heroicznie walczyli o wolność Ojczyzny.

Dziękujemy Dowództwu 9 FOW, głównemu organizatorowi uroczystości Dnia Zwycięstwa, ojcu Proboszczowi i ks. Kapelanowi za celebrowaną Mszę Św., Prezesowi i Zarządowi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego za udostępnienie swojej siedziby, członkom Komisji Społecznej za przygotowanie stołów i poczęstunku sfinansowanego z diet radnych.

Rozmawiała Iwona Rusajczyk

foto: R. Kretkiewicz



POWRÓT DO NATURY



Projekt, dotyczący odtworzenia i ochrony zasobów bałtyckich fok szarych wszedł w kolejną fazę realizacji. Po paru latach akcji edukacyjno-informacyjnej, budowy ośrodka hodowli i rehabilitacji, stworzeniu stada rozrodczego, w Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu, dochowano się pierwszych fok. Zgodnie z założeniami, zostały wypuszczone na wolność. Ich zadaniem jest stworzenie kolonii na wybrzeżu Pd. Bałtyku. Przywódcą stada został mianowany pierworodny Adam. Wyposażony w satelitarny nadajnik pomaga naukowcom zrozumieć problemy życia fok w Bałtyku.



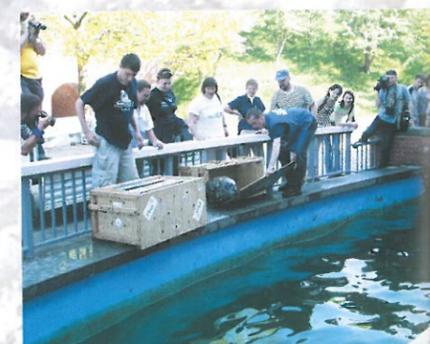
W Helu coraz trudniej urodzić ... człowieka. Wprawdzie oddział położniczy i porodówka nie są do tego konieczne, a jednak od wielu już lat helanie rodzą się poza Półwyspem Helskim. Inaczej jest z fokami. Znowu przychodzą tu na świat. Pierwszym był Adam. Urodził się 25 lutego 2001 roku. Jego mama - Unda Marina i ojciec - Balbin od lat zamieszkują kompleks basenów Stacji Morskiej UG. Widać uznali, że to miejsce na Ziemi spełnia warunki aby podjąć próbę dochowania się potomstwa. Po roku, 28 lutego, przyszła na świat Bojka. Rodzeństwo dorastało w helskim ośrodku według bardzo specjalnych zasad. Opiekunowie dbali o ich zdrowie i przygotowywali do życia na wolności. W końcu wybrano termin, środek transportu oraz miejsce wypuszczenia. A było to tak.



W nocy z 6 na 7 maja spuszczone wodę. Wczesnym rankiem w obecności pierwszych kamer i aparatów, w niemal pustym basenie Adam i Bojka zegnali się z ostatnimi kroplami helskiej wody. Nie bardzo rozumiały, czemu łapie się je w siatkowe nosze, waży i wkłada do drewnianych skrzynek. Oklejone naklejkami sponsorów, opisane imionami foczek i nazwą placówki, w której się urodziły, miały na niemal dwa dni zastąpić im dom. Około dziewiątej przewieziono je do portu. Przy nowym pirsie od kilku godzin czekał przepiękny żaglowiec s/y Zawisza Czarny. Zaokrętowane, dostały miejsce na pokładzie, z lewej strony kubryku. Na odprawę celną, weterynaryjną i graniczną popłynęły do Gdańska. Zatoka była łaskawa gładkością swojej powierzchni, a dzień przepiękny i słoneczny. Zacumowaliśmy na Motławie, przy Nabrzeżu Zbożowym. Tu dosiedli się do nas szwedzcy naukowcy z Muzeum Historii Naturalnej ze Sztokholmu. Wylądowali w Rębiechowie godzinę wcześniej. Po zadośćuczynieniu formalnościom, nam ostemplowano paszporty, a fokom stosowne dokumenty i druki. Rzucono cumy.



Pogoda była nadal łaskawa. Zawisza Czarny, wioząc cenny ładunek, nie wykonywał żadnych zbędnych przechyłów. Kojce były na razie puste. Uczestnicy ekspedycji wykonywali swoje obowiązki. Opiekunowie fok, wyręczani przez załogę i gości, nie musieli zbyt często doglądać skrzynek z "helskimi skarbami". Aura dla transportu zwierząt była optymalna. My też siedzieliśmy na pokładzie. Przedstawiciele donatorów projektu mieli w końcu czas porozmawiać z pracownikami helskiej placówki o przyszłości projektu, planach i zagrożeniach, wsparciu dla przedsięwzięć dotyczących ochrony bałtyckiej przyrody. To dzięki ich funduszom Adam i Bojka oraz ich następcy otrzymają możliwość powrotu do swobodnego życia, w ich prawdziwym domu - w Bałtyku. Z różnych ważnych przyczyn nie było na pokładzie reprezentantów Komitetu Badań Środowiskowych i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Byli za to obecni pozostali sojusznicy z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Ekofunduszu, Globalnego Funduszu Środowiska oraz Plus GSM. Ale ten rejs nie mógł się odbyć bez dwóch organizacji wspierających działalność Stacji Morskiej swą pracą. Byli zatem z nami przedstawiciele Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego



Godziny płynęły szybko. Wieczorem w kubryku odbył się wykład o realizacji projektu, sytuacji bałtyckich fok i ich wędrówkach oraz o najnowszych technikach identyfikacji tych zwierząt. Wykładowcami dla obecnych na pokładzie dziennikarzy z prasy i telewizji, gości, donatorów przedsięwzięcia i załogi żaglowca byli pracownicy Stacji Morskiej oraz naukowcy ze Szwecji.

Do Kłajpedy dotarliśmy następnego dnia w południe. Autobus przewiózł nas na cypel Mierzei Kurońskiej, do Muzeum Morskiego. Tu na Adama i Bojkę czekały Gaja, Gauerie, Maurius i Bebencikus - cztery litewskie fok i tutejszego fokarium. Razem z naszymi, następnego dnia miały rozpocząć samodzielne życie na wolności. Przywitanie było nadszpiewaniem sympatyczne. Adam szybko się "dogadał" i zjadł w litewskim towarzystwie sporą porcję ryby. Jego siostra była mniej wylewna i bardziej nieufna. Buziaki Bebencikusa nic nie zmieniły. Bojka się bała.

Następnego ranka cała szóstka obudziła się w pustym basenie. Wejście na jego dno grupy naukowców nie zapowiadało, aby ten dzień miał być podobny do innych. I rzeczywiście. Bojka - najmłodsza z grupy, trzymała się na uboczu. Jej wielkie oczy wyrażały zdziwienie z powodu nowej i niecodziennej sytuacji.

Foki wylapywano kolejno. Każdej wszczepiono pod skórę ogona mały magnetyczny znacznik (microchip). Następnie na bokach ciała wymrożono numery identyfikacyjne. Adam otrzymał - P1 a Bojka -P2. Inne fok, będąc litewskimi, otrzymały kolejne numery serii L.

Specjalnym zadaniem obarczono Adama. Dzięki szwedzkiemu sponsorowi, firmie IL - Recycling, otrzymał satelitarny nadajnik. Jego sygnał odbierają krążące nad Bałtykiem anteny satelitów. Od nich jest przesyłany do stacji naziemnej we Francji, a stamtąd do Szwecji. Tu, odpowiednio przetworzony jest podawany na stronie internetowej sponsora: www.grasal.nu. Mały, zielony punkt na błękitnie morskiej części mapy pokazuje nam, gdzie ostatnio Adam przebywał.



Czas tej operacji fokom towarzyszyli litewscy dziennikarze. Prasa, radio i telewizja.



PROJEKT ODTWORZENIA KOLONII FOK NA POŁUDNIOWYM BAŁTYKU

Przeprowadzone w pierwszej połowie XX wieku akcje zwalczania fok doprowadziły do poważnego spadku liczebności ich bałtyckich kolonii. U naszych wybrzeży nie została ani jedna. Dziś są one chronione we wszystkich krajach bałtyckich. Przyrodnicy, dla przeciwdziałania zanikowi gatunku, stosują ochronę aktywną, obejmującą nie tylko sam gatunek, ale i jego siedlisko oraz procesy ekologiczne, warunkujące ich istnienie. Do działań takich należy m.in. tworzenie obszarów ochronnych, redukcja zagrożeń czy odtwarzanie naturalnych siedlisk. Kiedy mamy jednak do czynienia z gatunkiem wymarłym lub wyturzonym w danym rejonie, konieczne jest stworzenie stada rozrodczego, którego przychówek przeznaczony jest do celów reintrodukcyjnych (odtworzeniowych). Przy Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu powstał duży kompleks basenów, służący doświadczeniom naukowym z zakresu biologii i ekologii organizmów morskich. Program odtwarzania kolonii foki szarej jest pierwszym, jaki jest tu realizowany. Stado rozrodcze stanowi 6 fok - 2 samce i 4 samice. Założeniem hodowli jest uwalnianie przychowku do środowiska naturalnego w miejscach zapewniających tym zwierzętom spokój i bezpieczeństwo, po odkarmieniu przez matkę i po opanowaniu umiejętności polowania na żywe ryby. Realizacja projektu ratowania fok szarych w rejonie polskiego wybrzeża zakłada jednocześnie osiągnięcie kilku celów, m.in.:

- przywrócenie ekosystemowi drapieżnika najwyższego rzędu,
- odtworzenie naturalnej różnorodności gatunkowej w rejonie Pd. Bałtyku,
- rozwijanie badań nad ssakami morskimi,
- stworzenie i wykorzystanie silnego symbolu ratowania przyrody morza,
- reorientacja funkcji Helu z pro-militarnej na pro-turystyczną.

Do metod aktywnej ochrony fok należy szereg współzależnych działań:

Rehabilitacja

To jeden ze sposobów obniżania nadmiernej śmiertelności fok dziko żyjących, jaka ma miejsce w rezultacie destrukcyjnej działalności gospodarczej człowieka stosowana jest w stosunku do zwierząt chorych lub słabych. Najczęściej zabiegom leczniczym i wspomagającym poddaje się fok młode, które tracą kontakt z matką. Zabiegi rehabilitacyjne u młodych fok polegają głównie na regularnym podawaniu rybiej "owsianki" z witaminami, nauce jedzenia i łowienia żywych ryb.

Ochrona siedlisk

Foka szara nie ma już naturalnych ostoi na polskim wybrzeżu. Wykonane w latach 1995-1998 obserwacje potwierdziły brak miejsc rozrodu w naturalnym środowisku. Projekt restytucji zakłada odtworzenie historycznych siedlisk tych zwierząt.

Monitoring

Efekty zasiedlenia i rehabilitacji są kontrolowane. Głównym zadaniem jest śledzenie migracji fok wypuszczanych na wolność. Wcześniej są one znakowane zwykłe mikrochipem - miniaturową płytką magnetyczną z zakodowanym numerem, którą wszczepia się pod skórę u nasady ogona. Na sierści, na obu bokach lub na grzbiecie, "wymraża" się numer. Niektóre z fok zostają wyposażone w transmiery, których sygnały są via satelita dostarczane do laboratorium zbierającego te dane.



Stare, zachowane księgi metrykalne Helu, które przedstawił w poprzednim odcinku pozwalają uzyskać wiele informacji o dawnych mieszkańcach naszego miasta. Oczywiście są to dane pobieżne, ograniczające się do schematycznych, urzędowych zapisów, ale i tak, na ich podstawie, możemy wysnuć wiele ciekawych wniosków. Przede wszystkim dowiadujemy się z nich wiele o stosunkach wyznaniowych w mieście. Pomimo, iż w roku 1525 prawie wszyscy mieszkańcy przeszli na ewangelizm, a w roku 1580 doszło do ostatecznego zwycięstwa luteranizmu w Helu (potwierdza to lakoniczny zapis w księdze metrykalnej z tego roku, wspominający, że reformacja zwyciężyła), to nadal żyli tu również katolicy, co zaznaczano skrótowo w dokumentach. Co ciekawe, w tutejszych księgach metrykalnych zapisano również wielu mieszkańców innych osad Półwyspu. W Helu chrzczone, chowane i dochodziło do zawierania związków małżeńskich przez mieszkańców Chałup, Kuźnicy i obu Jastarni. Najczęściej, prawdopodobnie, chodziło o osoby, które skłaniały się ku luteranizmowi, chociaż zdarzali się również katolicy. Od momentu ewangelizacji Helu do czasu wbudowania kaplicy, a następnie kościoła w Jastarni Puckiej (druga połowa XVIII wieku) - parafia i główny cmentarz katolików z Półwyspu znajdował się w Swarzewie. Okazjonalnie korzystali oni również z cmentarza, położonego wokół zrujnowanego kościoła w Starym Helu. Funkcjonował on znacznie dłużej niż świątynia i do końca swego istnienia pozostawał formalnie katolicki. Dlatego też, odbywały się tu - co prawda rzadko - pogrzeby osób wyznania katolickiego z sąsiednich osad, zapewne z konieczności, gdy trudno było przetransportować ciało zmarłego do odległego Swarzewa. Wiemy, że w roku 1800 w Helu na 350 mieszkańców było 16 katolików. Helski kościół ewangelicki, zgodnie z zasadami organizacji kościołów luteranickich, podporządkowany był władzy świeckiej - czyli, w naszym przypadku - Radzie Gdańskiej. Powodowało to, że samorząd tego miasta posiadał formalnie wobec Helu władzę dyscyplinarną: rozstrzygając wiele spraw, w tym m.in. ożwiadowych czy związanych z zawieraniem małżeństw krewniczych. Z Gdańska pochodziły też kolejne helskie ordynacje kościelne, które w sposób fundamentalny organizowały życie parafii. Dopiero w roku 1800, na fali unifikacji w obrębie państwa pruskiego, utworzono w Gdańsku - niezależnie od władz miejskich - kolegium dla kościołów i szkół. W niektórych

przypadkach, helskie księgi metrykalne charakteryzowała większa wnikliwość zapisów. Szczególnie dotyczyło to ślubów. Przy ich okazji odnotowywano np. czasookresy, w których ślubów w Helu nie udzielano (np. w okresach wielkich epidemii: 1671-1673 czy w roku 1724), zaznaczano śluby zawierane (bez podania przyczyny) w zakrystii, domu oblubieńców lub w domu sołtysa w Borze. Rejestrowano skrupulatnie w uwagach, że jest to kolejny związek jednego z małżonków, a także fakt, np. porzucenia przez niego poprzedniej żony. Zauważalna jest duża uwaga, jaką przywiązywano tu do legalizacji związków nieformalnych. Sporo jest adnotacji o ślubie niezamężnych kobiet ciężarnych, na rozkaz helskiego administratora. Odnotowywano osoby mieszkające razem przed ślubem (mimo iż zgodnie z helską ordynacją groziły za to wysokie kary pieniężne). Na przykład, w 1766 dopiero na polecenie burmistrza i po wyrażeniu przez pastora zgody na czasowe odstąpienie od opłaty za ślub (zresztą dość wysokiej), doszło do sformu-

lując tym - być może - wyraz pewnej nadziei, a na pewno też i szacunku, dla śmierci, która tak często była udziałem helan. Zgodnie z porządkami (ordynacjami) kościelnymi z lat 1623 i 1670 oraz porządkiem brzegowym z roku 1623, helskie bractwa kościelne miały obowiązek grzebania ciał wyrzuconych przez morze, nawet gdy nie można było za ten pochówek uzyskać należności pieniężnej. Topielców chowano na lokalnym cmentarzu - jeżeli istniała pewność, że są ewangelikami. W pozostałych przypadkach spoczywali oni na specjalnie wyznaczonym miejscu, tuż za miastem (obecnie na obszarze koło rybackiej). Rejestracja takich osób była w miarę możliwości kompletna, ponieważ na wszystkie nadmorskie osady nałożony był obowiązek organizowania służb ratowniczych i składania z tego typu wydarzeń sprawozdań przed Radą Gdańską. Dlatego też, helanie dobrze wiedzieli o każdym rozbitym statku i każdym zgłoszonym topielcu. W księdze zgonów zaznaczano również osoby miejscowe, pochowane bezpłatnie z powodu ich ubóstwa. Dochodziło wówczas tylko do zaniechania przeprowadzenia ceremonii pogrzebowych.

Ciekawą analizę dla naszego miasta przeprowadził Stanisław Gierszewski, który porównał i przeanalizował, korzystając z ksiąg metrykalnych, współczynnik chrztu/śluby, by ocenić liczebność przeciętnej helskiej rodziny w XVII i XVIII wieku. Wskaźnik ten dla Helu najczęściej utrzymywał się na poziomie 3,2-3,9, za wyjątkiem krótkich okresów, gdy był znacznie niższy i lat 1641-1650 gdy osiągnął poziom 4,7. Współczynnik ten dla ówczesnej Polski (wielko-rolniczej) kształtował się na poziomie 4,5-5,0 (czyli w każdej rodzinie przeciętnie było pięć dzieci). Wynika z tego, że helskie rodziny nie były tak liczne. Podobnie wyniki osiągały w tym okresie również inne europejskie kraje ewangelickie. Większa liczebność rodzin w krajach katolickich wynikała - jak się przypuszcza - m.in. z odmiennych postawy wobec życia i śmierci. Stosunkowo niski wskaźnik chrztów w stosunku do zawieranych małżeństw, tłumaczy się również dla Helu niższym stopniem rodności tutejszych kobiet, w warunkach, gdy pewna część mężczyzn zaciągała się na długi czas do pracy na morzu. Wnioski wynikające z takiego przelicznika zmuszają do weryfikacji wcześniejszych badań ilościowych, których celem był oszacowanie ludności Helu w przeszłości. Zwyczajowo robiono to w prosty sposób, mnożąc ilość kominów w mieście przez 5-6.

Karolina Kulik



Strona tytułowa helskiego porządku kościelnego z roku 1670

malizowania jednego z helskich związków. Wysokie koszty ślubu były chyba częstą przyczyną nie zawierania formalnych małżeństw, gdyż w rejestrach odnotowano dość znaczną ilość dzieci nieslubnych. Zapisywano to skrupulatnie, zapewne dlatego, że w Helu obowiązywała również gdańska zasada zrównania praw dzieci nieslubnych z dziećmi urodzonymi w legalnych związkach. W księgach odnotowywano również urodzenia i zgony dzieci zmarłych krótko po porodzie, czyli tzw. chrzty z wody, które u ewangelików były rejestrowane w obecności świadków. Zaznaczano także urodzenia martwe, informując na przykład, że dziecko zmarło bez chrztu czy też, że wśród trójczek dwa płody były martwe już przed urodzeniem. Piękny zapis stosowany w stosunku do osób, które zginęły na morzu, określano je mianem "pozostałych w morzu",

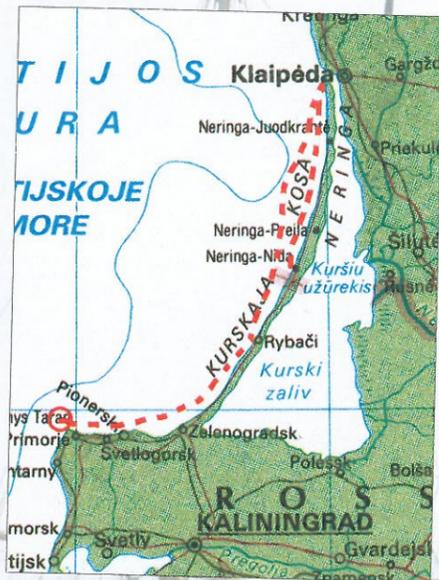


W końcu Adam i Bojka wróciły do swoich skrzynek. Litewskim fokom przygotowano metalowy kojec. Razem, specjalnym samochodem, ruszyliśmy na południe wzdłuż Mierzei Kurońskiej. W rejonie Nidy, w nadmorskim lesie Narodowego Parku, foki zmieniły środek transportu na traktor i poprzez wydmy ruszyły na plażę. My za nimi, pieszo.

Na plaży, podobnej do helskiej, otoczone wianuszkami ludzi z aparatami, kamerami i mikrofonami foki ruszyły do morza. Bojka została. Miała wyraźne wątpliwości czy w pełni w Bałtyku oznacza bezpieczne życie. W końcu popłynęła. Była godzina 12.40, 9 maja 2002 roku.

UWAGA!

W przypadku znalezienia foki na brzegu lub zaobserwowanie jej w wodzie prosimy o informację o miejscu i czasie obserwacji na adres: Stacja Morska UG, 84-150 Hel skr. poczt 37, ul. Morska 2; tel. 0...58 675 08 36; 0 601 88 99 40.



Trasa wędrówki Adama (sytuacja z 18 maja)



Jak szukać Adama

Oczywiście, należy mieć dostęp do Internetu. Jeśli ten warunek jest spełniony, musimy odnaleźć stronę internetową sponsora transmitera IL Recycling. Jej adres to www.grasal.nu. W większości jest ona w języku szwedzkim, ale niektóre informacje o naszej foci będą również podawane w języku angielskim. Następnie należy kliknąć na tzw. "link" obok mapki "Las mar" i raz jeszcze kliknąć na jasnozielony folder ADAM. Zobaczymy mapkę i ostatnią odebraną pozycję geograficzną foki - "Adams positions: ...".

Adam pierwotnie wyprawił się z Nidy pod Kłajpedę. Potem zawrócił i odpoczywał na południu w rejonie miejscowości Rybaczij (w Obwodzie Kaliningradzkim). Teraz podąża w kierunku Zatoki Gdańskiej. Od 18 maja był na wysokości Przylądka Taran w rejonie miejscowości Donkoje (55°N i 20°E). Czy wpłynie na Zatokę Gdańską? Zobaczymy.

KES



Foto: W. Waśkowski, K.E. Skóra, R. Kretkiewicz

Realizatorzy projektu serdecznie dziękują dziennikarzom TVP, TVN, Gazety Wyborczej i National Geographic za wzięcie udziału w ekspedycji i sprawne jej zrelacjonowanie.

WIECEJ O NASZYCH FOKACH NA STRONIE INTERNETOWEJ <http://hel.hel.univ.gda.pl/>



Sponsorzy ekspedycji.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, PLUS GSM, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

SŁOŃCE JEST BLISKO

Drugi festiwal piosenki morskiej oraz humoru i satyry BUCHTA 02 zbliża się wielkimi krokami - poprosiłam o rozmowę organizatorów tej czerwcowej imprezy kulturalnej. Organizacją festiwalu zajmuje się dużo osób, głównie reprezentujących ZHP, Hufiec Hel, społeczników, wolontariuszy. Wszyscy nie mogli przyjść na spotkanie, ale i tak w harcówce było tłoczno. Wśród rozmówców, u których gościłam, byli: dh. hm Aleksandra Górecka, dh hm Grażyna Michniewicz-Borkowska, dh. pwd Joanna Daukszewicz, dh pwd Andrzej Jędrzejczyk, dh pwd Tomasz Ziemia (Kwatermistrz), dh Ćwik Przemysław Ziemiannin, dh Ćwik Łukasz Rykowski, dh HO Błażej Westfal, dh HRz Julian Żuławski, dh Zbigniew Wiekiera.

I.R.: Pozwól Państwo, że na początek zapytam przewrotnie i prowokująco. Czy jest sens organizować festiwal, a więc imprezę wielką i masową, gdy nie ma na to pieniędzy? Czy to nie porywanie się z motyką na słońce?

Aleksandra Górecka: Brak odpowiednich środków finansowych nie przekreśla wartościowych inicjatyw społecznych, dzięki którym powstają takie przedsięwzięcia jak helska BUCHTA. Korzystamy z ogromnego potencjału społeczników-wolontariuszy, którzy pracują za darmo przy organizacji festiwalu, korzystamy z hojności helskich sponsorów, z pomocy wielu organizacji i stowarzyszeń, które swoimi działaniami wspierają realizację festiwalowej idei. Korzystamy też z możliwości, jakie daje nam współpraca z wojskiem - 9 FOW, możliwość korzystania z kina WICHER w Helu, bazy noclegowej w ZSO, posiadanie wykwalifikowanej kadry instruktorskiej i opiekunów.

I.R.: Skoro wiemy już, jak rodzi się drugi „jubileuszowy” festiwal piosenki morskiej w Helu, BUCHTA 02, to teraz proszę powiedzieć, jaki jest cel tej imprezy? Jakie zadania przed sobą stawiacie w tym roku?

Aleksandra Górecka: Wzorem poprzedniego roku chcemy zaprezentować swoje miasto, utalentowaną młodzież, chcemy znowu zaistnieć na kulturalnej mapie Polski. Chcemy pokazać, że też jesteśmy coś warte, że mamy czym się chwalić.

Zbigniew Wiekiera: Chcemy, aby utalentowana młodzież przyjechała do naszego miasta, zaprezentowała się na naszej scenie, poznała nasz region i wywołała te wrażenia do swoich miejsc zamieszkania.

Grażyna Borkowska: Tegoroczną formułę festiwalu poszerzymy o promocję nie tylko Helu, ale całego naszego regionu.

I.R.: Jakie konkretne działania zostaną w tym celu podjęte?

Zbigniew Wiekiera: Po pierwsze, reklama i nagłośnienie festiwalu w mediach lokalnych a także ogólnopolskich - prasie, radiu i telewizji. Informacja o naszym festiwalu znajduje się też w Internecie. Takie wydarzenia, jak helska BUCHTA, odbijają się głośnym echem w całym kraju. Po drugie, planujemy specjalny dzień wycieczki w ramach uczestników Festiwalu - od Helu aż po Gdańsk.

Aleksandra Górecka: Planujemy zwiedzać sąsiednie gminy i zapoznawać młodzież z atrakcjami, jakie te miasta oferują swoim gościom. W Juracie i Jastarni uczestnicy festiwalu skorzystają z morskiej tropikany i zjeżdżalni wodnej. Dostaliśmy też zaproszenie z Bryzy do skorzy-

stania z pola golfowego oraz mamy umówione spotkanie z tamtejszym instruktorem tenisa ziemnego, który zapozna młodzież z podstawami tego sportu. Będziemy też na basenie w Neptunie. Z pewnością zajrzemy do Pucka, żeby pokazać naszym gościom Marinę i ośrodek harcerski. Będziemy też zwiedzać stację Krajobrazowego Parku Narodowego, żeby zapoznać przyjeżdżającą młodzież z problematyką ekologiczną dotyczącą naszego regionu. Dla grup młodzieży spoza Polski, mamy w programie zwiedzanie Trójmiasta, aby przybliżyć im województwo pomorskie.



I.R.: A jakie atrakcje przygotowują Państwo w naszym mieście?

Grażyna Borkowska: W Helu będziemy korzystać z miejscowych atrakcji, na pewno pokażemy młodzieży Muzeum Rybołówstwa i Fokarium. Zapoznamy z naszymi zabytkami. Planujemy, oczywiście, wieczór przy ognisku na Cyplu oraz dyskotekę dla uczestników festiwalu. Będzie też tradycyjna wojskowa grochówka

I.R.: Program imprez towarzyszących festiwalowi jest imponujący. Czy jeszcze organizatorzy BUCHTY 02, przygotowali jakieś niespodzianki, jeśli chodzi o tegoroczną formułę festiwalową?

Zbigniew Wiekiera: Mam zamiar rozszerzyć formułę festiwalu o inne dziedziny sztuki (plastyka). W tym roku chcemy w trakcie festiwalu otworzyć ekspozycję prac plastycznych (tematyka marynistyczna). Swoje prace wystawią uznani twórcy, jak też młodzi obiecujący artyści z Helu oraz Trójmiasta. W przyszłym roku plastyka będzie częścią festiwalu - oczywiście tematyka morska. Marzy mi się zorganizowanie już w przyszłym roku warsztatów plastycznych, coś w rodzaju pleneru malarskiego dla uczestników konkursu plastycznego. Oczywiście wiąże się to z rozszerzeniem czasu trwania festiwalu do 4-5

czyli



dni, a także z potrzebą większych funduszy na materiały do zajęć plastycznych, organizację konkursu i pleneru oraz nagrody. Mam nadzieję, że znajdą się odpowiedni ludzie i zaoferują bezpłatnie swoją pomoc przy organizacji plastycznej strony festiwalu, wszystkie inne problemy da się pokonać.

I.R.: Życzę tego Państwu serdecznie. Na zakończenie muszę znowu zapytać o pieniądze. Jak od strony finansowej wygląda przygotowywanie BUCHTY? Z jakimi kosztami wiąże się zorganizowanie imprezy na taką skalę?

Zbigniew Wiekiera: Pieniądze są potrzebne przede wszystkim na nagrody, zakup różnego rodzaju materiałów, opłaty, reklamę, itd. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że praca wszystkich osób przy festiwalu jest dobrowolna i bezpłatna. Jedyną zapłatą jest osobista satysfakcja i podziękowania uczestników (szczególnie młodzieży i dzieci). Od ilości zebranych i przyznanych pieniędzy zależy rozmach i wielkość festiwalu, zrealizowanie wszystkich celów, które sobie zakładamy.

Zgodny chór głosów: Wszystkim zajmujemy się sami, pracując społecznie przy organizowaniu i przebiegu festiwalu. Sami przygotowujemy wszystko - począwszy od spraw technicznych, organizacyjnych, na sprzą-

niu kończąc. Oczywiście, nie obędzie się bez pieniędzy, których ilość decyduje o wielkości przedsięwzięcia w danym roku. Stąd też tak wielka rola sponsoringu, na którym opieramy się, zapewniając uczestnikom festiwalu całodzienne wyżywienie, wycieczki czy też inne atrakcje. Ciepło dziękujemy dyrektorowi ZSO w Helu, Marianowi Hałasowi, za bezpłatne udostępnienie pomieszczeń na noclegi, co rozwiąże jeden z większych problemów. Dziękujemy też Komisji Społecznej UM w Helu za przydzielenie nam znacznych środków finansowych na BUCHTĘ 02. Będziemy pamiętać i dziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zaistnienia tej imprezy. Większym sponsorem możemy odwdziżyć się reklamami w miejscach występów, czyli w kinie i na Bulwarze. Największym podziękowaniem będą uśmiechy zadowolonych dzieciaków. Przypominamy, że festiwal ma formułę otwartą, mogą brać w nim udział wszystkie dzieci i młodzież do lat 19.

I.R.: Zatem wypada nam wszystkim przyłączyć się do wspólnej zabawy. Do zobaczenia i usłyszenia w czerwcu!

Z organizatorami BUCHTY 02 rozmawiała Iwona Rusajczyk

HALA SPORTOWA W HELU

Drodzy Mieszkańcy

Dzień 10 maja 2002 roku przeszedł do historii naszego miasta jako jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu naszej lokalnej społeczności. Oddano do użytku halę widowiskowo - sportową. Tak długo, jak Hel istnieje na mapie Polski to żadna inwestycja nie została zrealizowana w tak "kosmicznym tempie".

W uroczystości udział wzięli:
Aleksander Kwaśniewski - Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Panie Senator Rzeczypospolitej Olga Krzyżanowska i Ewa Serocka.

Edward Szymański - Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej

Jan Zarębski - Marszałek Województwa Pomorskiego

Stanisław Kochanowski - Wicewojewoda Pomorski

Konradmistrz Zbigniew Popek - z-ca Dowódcy Marynarki Wojennej

Marian Leszczyński - prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Grzegorz Głasek - prezes firmy "Mitex"

Ojciec Florentyn Nowak - proboszcz helskiej parafii

oraz inni zaproszeni goście a także dzieci, młodzież i mieszkańcy Helu. Honorowy patronat nad tą inwestycją sprawował Prezydent Rzeczypospolitej, o czym świadczy tablica pamiątkowa, zawieszona na frontowej ścianie budynku. W swoim wystąpieniu Pan Aleksander Kwaśniewski stwierdził, że ta hala sportowo - widowiskowa jest miastu, jego mieszkańcom, a zwłaszcza młodzieży, bardzo potrzebna. Wyraził podziw dla niezwykłego tempa, w jakim obiekt został wybudowany.

Bardzo miłym dla nas, mieszkańców, było stwierdzenie Prezydenta, że zawsze do nas chętnie przybywa i czuje się helaninem. Wysoko sobie cenimy tak serdeczne słowa. Ojciec proboszcz Florentyn Nowak słusznie zauważył, że teraz niemal w zasięgu ręki mamy wszystko, co jest potrzebne dla harmonijnego i wszechstronnego rozwoju osobowości człowieka. Piękną szkołę - kształcąca umysł. Kościół, kształcąca ducha i serce. A teraz halę sportowo - widowiskową, rozwijającą ciężką fizyczną i wrażliwość estetyczną.

Szczególne gratulacje przekazuję raz jeszcze w imieniu wszystkich zebranych na uroczystości Pani **Krystynie Stanisł**, którą Prezydent odznaczył Srebrnym Krzyżem Zasługi. Pani Krystyno, z głębokim przekonaniem stwierdzam, że nadanie tego odznaczenia dodało blasku imprezie. Z ini-

cyjatywy przewodniczącego Rady Miasta, pana **Tadeusza Klajnerta**, wręczono Panu Prezydentowi tabakierę, na której widniał piękny wizerunek Gryfa Pomorskiego. Pamiątkę wręczył pan **Franciszek Kosznik** w towarzystwie pań **Bogusławy Borowiec-Pytel i Zofii Jarosz**. Był to miły akcent tej uroczystości. Samorządowcy powiatu puckiego i zaproszeni goście przekazali dary w postaci sprzętu sportowego dla potrzeb hali. W imieniu samorządowców głos zabrał pan **Mieczysław Struk**, burmistrz Jastarni, wyrażając nadzieję, że sprzęt ten dobrze będzie służył przyszłym użytkownikom. Radni Helu z własnych środków ufundowali sztangę olimpijską. W imieniu fundatorów dar przekazali panowie **Jerzy Tomasik i Henryk Indyk**. Wszystkim darczyńcom z całego serca dziękuję.

Z informacji uzyskanych od gości oficjalnych i mieszkańców Helu, z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że była to impreza niezwykle udana.

Na ten sukces złożył się wysiłek bardzo wielu ludzi, którzy dołożyli wszelkich starań, aby ta uroczystość wypadła okazale.



FOTO: RYSZARD KRZEMIEWICZ

Szczególne słowa podziękowania kieruję pod adresem wykonawców obiektu firmy "Mitex". Niesamowite tempo budowy i wspaniała organizacja pracy sprawiły, że termin oddania hali do użytku nastąpił o trzy miesiące wcześniej, niż przewidywała to umowa.

Prowadzący uroczystość pan **Edward Mrozik** powiedział, że: "Mitex" firma doskonała - halę w mig wybudowała. To lapidarne stwierdzenie najlepiej oddaje rzeczywistość. Miło mi również skierować serdeczne podziękowanie do helskich restauratorów, którzy przygotowali tak wspaniałe przekąski dla zaproszonych gości. Wygląd stołu był naprawdę imponujący, szkoda, że kamerzyści tego nie sfilmowali.

Na naszą prośbę o włączenie się w przygotowanie poczęstunku pozytywnie odpowiedziały firmy, które podaje w kolejności alfabetycznej: **Fiszeria, Gwiżdza Morza, Kapitan Morgan, Kasyno Wojskowe, Nelson, Palermo, Pod Brzoźką, Sklep Rybny ul. Wiejska 32, Sklep Rybny ul. Wiejska 57, Tawerna, Wanoga, Zodiak.**

Zakłady gastronomiczne **Ambra, Armada, Izdebka, Kuter i Mamma Mia** przekazały swoje wyroby nieodpłatnie.

Za poniesiony trud i pracę wszystkim bardzo serdecznie dziękuję.

W Polskę poszła wspaniała wieść, że helscy restauratorzy to wielka klasa. Serdecznie dziękuję paniom **Krystynie Lewandowskiej i Marii Klajnert**, które organizacyjne odpowiadały za przygotowanie poczęstunku i z tego zadania wywiązały się znakomicie. Dziękuję bardzo pani **Jadwidze Szpakowskiej** z Kasyna Wojskowego, która wraz z zespołem pomogła w przygotowaniu stołu szwedzkiego. Poczęstunek w całości sfinansowała firma "Mitex". Osobne, bardzo gorące słowa podziękowania kieruję do **Dyrekcji, Rady**

Pedagogicznej, dzieci i młodzieży Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego - panie w strojach regionalnych prezentowały się znakomicie, **Zespołu Zakładów Obsługi Miasta, Strażaków, Policji, Zespołu wokalnemuzycznego „Wędrownicy”** pod kierunkiem pana **Zbigniewa Wiekiera**.

Słowem - tych, którzy uczynili wszystko, aby dzień 10 maja 2002 roku na długo zapadł w pamięci helan i zaproszonych gości.

Mirosław Wądołowski
Burmistrz Helu

Informacja Gminnego Biura Spisowego w Helu

W dniach od 21 maja do 8 czerwca br. rachmistrzowie spisowi po raz drugi odwiedzają Państwa w uzgodnionym wcześniej terminie i dokonają spisu.

W czasie spisu rachmistrz będzie w każdym mieszkaniu wypełniał formularz "A", przeznaczony do spisu mieszkania i budynku oraz do spisania osób w mieszkaniu, osób mieszkających w pomieszczeniu nie będącym mieszkaniem i w obiekcie zbiorowego zakwaterowania oraz osób bezdomnych.

Osoby, które w latach 1989-2002 przebywały poza obecnym miejscem zamieszkania w innej miejscowości w kraju lub za granicą przez okres co najmniej 12 miesięcy, będą odpowiadały także na pytania zawarte w formularzu "M".

Panie w wieku 16 i więcej lat, które mieszkają stale lub przebywają czasowo powyżej dwóch miesięcy w mieszkaniu wylosowanym do badania dietetycznego, zostaną poproszone o dobrowolne udzielenie odpowiedzi do formularza "D".

Drodzy Mieszkańcy

Rachmistrzowie spisowi mają do wykonania ogromną pracę, od Waszej postawy zależy, aby życzliwie przyjąć ich i udzielić wyczerpujących odpowiedzi.

Spis jest naszym narodowym obowiązkiem, ponieważ jest przeznaczony na potrzeby całego narodu.

Kierownik Gminnego Biura Spisowego
Maria Klajnert

ŚWIATŁO NADZIEI ZNÓW ZAPŁONEŁO W HELU!

Światło nadziei - warty promyk świecy, przysajający w samotności i luna - tęcza blasku, gdy jest ich obok siebie wiele, by wspierać, przekazywać, brać i oddawać... - myślałam tego wieczoru (10.05.2002) wpatrzona w migoczące ogniki na zestawionych razem stołach w sali świetlicy "Bocianiego Gniazda". Nie było tu dziś dzieci... Wokół stołu zasiadali dorosli ludzie, o poważnych, skupionych minach. Niektórzy przyjechali z daleka - z Gdyni, Krokowej, Pucka, Władysławowa, Jastarni - ale nie zabrakło też helan. Ja - osoba z zewnątrz, nie należąca do ich świata, nie wtajemniczona w przeżywanie, czułam się onieśmielona i niepewna. Ale nie dane mi było pozostawać z boku. Serdeczne, przyjacielskie powitanie, wyciągnięta dłoń - magiczna moc akceptacji, otwarcia na drugiego człowieka - i już nie czułam się obcym, profanem, wkraczającym w cudze tabu. Nikt nie pyta: kim jesteś i dlaczego przychodzisz? Zamiast tego słyszę: "Cieszymy się, że jesteś". I ja też czuję, że się cieszę. Że jestem - tu i teraz, z tymi ludźmi, by towarzyszyć im w przyglądaniu się swojemu życiu, czerpać siłę i otuchę. Niewiele wiem o tradycjach AA, choć idea Ruchu nie jest mi obca. Pierwszy raz uczestniczę w spotkaniu grupy wsparcia Trzeźwiejących Alkoholików. Prowadzący wita wszystkich serdecznie, przedstawia się imieniem i dodaje "alkoholik" - to właśnie część tradycji. Każdy zabierający głos, choćby wielokrotnie, będzie tak właśnie się określał, by nie zapomnieć, by mieć odwagę to powiedzieć, przyznać się innym i samemu sobie, by wiedzieć, że walka nie jest wygrana - bitwa wciąż trwa. Walka o każdy dzień wytrwania, o trzeźwy ranek i trzeźwy wieczór, bo wróg - pokusa i słabość - czai się wszędzie. Wielu z nich nie pije od lat, ale dzięki pracy nad sobą, dzięki wymianie doświadczeń z innymi wiedzą, że "wpaść" mogą zawsze. Spotkanie rozpoczyna modlitwa w kręgu, kierowana do Boga, jakkolwiek by rozumieć Siłę Wyzszą, mającą wpływ na nasze losy. Urzekają mnie te proste, lecz jakże mądre słowa: **"Boże, użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmienił to, co mogę zmienić i mądrości, abym odróżnił jedno od drugiego"**. Z uwagą słucham wprowadzenia, przypomnienia zasad 12 kroków i 12 tradycji AA. Na pierwszy rzut oka wydają się takie proste... ale dla kogoś, kogo życiem rządził nałóg, kto przez wiele lat nie był sobą, kto wchodzi na ścieżkę zdrowienia - to droga pełna zakrętów i niebezpieczeństw. Uświadamiam to sobie później, słuchając refleksji członków AA nad ich życiem. Tematem spotkania są: krok 3 **"Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia"** i krok 5 **"Każda grupa ma jeden główny cel: nieść postanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi"**. Nie mogę i nie potrafię opisać tego, co usłyszałam. Nie mogę - bo zabrania tego zasada anonimowości **"Wszystko, co zostało tu powiedziane - niech tu pozostać"**. Nie potrafię, bo głęboko przeżywałam każdą wypowiedź i zbyt mocno to jeszcze przeżywałam. Jak wielu z samych pijących, kiedyś

myślałam, że wystarczy, żeby tylko chcieć - i już. Wspomnienia tych, którzy przetrwali, odkryły mi ogrom cierpienia, jakie towarzyszy alkoholikowi. Padły słowa: **"Nie wystarczy chcieć - trzeba chcieć dla siebie samego, nie dla kogoś, nie po oklaski i nagrody - dla siebie"** i inna refleksja: **"Może chciałam za bardzo i dlatego nie potrafiłam sobie pomóc?"**. Nie ma prostych pytań i prostych odpowiedzi. Jest poszukiwanie, wspierane przez towarzyszy, z których każdy niesie własny krzyż. Odkryłam ważność każdego dnia - bo nie liczą się plany, żeby nie pić rok, dwa, zawsze. Liczy się każdy kolejny dzień bez alkoholu, każda wygrana z samym sobą. **"Budzę się rano z myślą, żeby Bóg pozwolił mi przetrwać i zasypiam wieczorem, dziękując Bogu za kolejny dzień"**. **Nieważne, czy nie piję tydzień, miesiąc, rok czy 10 lat - każdy mój dzień jest tak samo ważny, każdy przeżywam tak, jakby był moim ostatnim**. **Dlatego nie piję, dlatego trwam, dlatego żyję. Uczę się cenić życie, smakować, dotykać, patrzeć, słuchać, czuć - chłonąć świat i życie całym sobą, poznawać samego siebie i cieszyć się tym sobą**. Przez chwilę zastanawiałam się, co daje ciągłe rozpamiętywanie przeszłości - wpadek, początków, czasów z tym związanych? Może chodzi o to, by samemu nie zapomnieć, by czerpać siłę z samego siebie, przyglądać się z boku sobie? Porządkować swoje wnętrza, przeszukiwać je nieustannie, bo zawsze można jeszcze coś odkryć, z czego się ucieszyć, coś uspięnego obudzić i wykorzystać do dalszego trwania? A tym, którzy zacinają, słuchanie wspomnień innych pozwala zrozumieć, że nie są sami, że są inni, którzy to samo robili, czuli, przeżywali - i czerpać z nich siłę, otuchę i nadzieję: **bo im przecież się udało, więc może i ja mogę, potrafię?** Ktoś powiedział, że alkoholikowi najlepiej pomoże drugi alkoholik, bo on najlepiej wie, co ten cierpiący czuje i co go boli. Ci ludzie właśnie tak czynią - pomagają sobie samym pomagając innym. Biorą i dają światło nadziei, symbolizowane przez płomień świecy. Otaczają się wzajemnie serdecznością i troską. Nie oceniają, nie udzielają rad, nie pragną zmieniać. Są - gdy ich potrzebujesz. Przyszli do nas, do Helu, na wezwanie: **"tu też są cierpiący, walczący samotnie, pomóżmy im"**. Odradza się działająca niegdyś grupa, otwarte drzwi zapraszają wszystkich, którzy potrzebują pomocy i chcą nieść pomoc. Każdy trzeźwiejący alkoholik jest tu radośnie witany i przyjęty do rodziny. **"My, którzy uczestniczymy w AA, przyszliśmy tutaj, ponieważ w końcu poddaliśmy się, zaniechaliśmy prób kontrolowania naszego picia. Kiedy przychodziliśmy do AA, nie chcieliśmy jeszcze uznać, że nigdy nie będziemy mogli pić normalnie i bezpiecznie. Później dowiedzieliśmy się (...), że jesteśmy chorzy. Myśleliśmy podobnie od lat. Wielu ludzi doznaje takiego samego poczucia winy, samotności i beznadziejności jak my sami. (...) Postanowiliśmy spróbować, stanąć twarzą w twarz ze wszystkim, co alkohol nam wyrządził. Pamiętaj - przyznanie się samemu sobie, że ma się problem - nie jest hańbą!"**

Moi Drodzy Przyjaciele! Nie potrafiłam wyrazić swych uczuć na mittingu, pozwólcie więc, że zrobię to teraz. Dziękuję Wam - bardzo, serdecznie i z całego serca. Choć nie piję i nigdy nie piłam, pomogliście również mi. Dzięki Wam, dzięki Waszym słowom, znów uchyliłam rąbką tajemnicy, jaką jest Wasza choroba. Może przybliżyłam się o krok do zrozumienia, które pozwoli mi przebaczyć... Spotkanie z Wami zapaliło i w moim sercu płomyk nadziei, przywróciło mi wiarę w możliwość zmiany. Dzięki Wam nagle poczułam, że nie muszę winić siebie za fiasko niesienia pomocy Ojcu - że nie mogę mu pomóc, jeśli on sam tego nie zechce, jeśli nie robi pierwszego kroku... Dzięki Wam sama poczułam się silniejsza i odkryłam radość płynącą z samego faktu istnienia. Życzę Wam na Waszej drodze słonecznej pogody ducha, wielu pomocnych dłoni wyciągniętych w Waszą stronę i wiele energii i siły, by wyciągać swoją dłoń do wszystkich, którzy cierpią. Jestem z Wami całym sercem, chciałabym kiedyś zasiąść raz jeszcze przy wspólnym stole... może z moim Ojcem?...

(DDA)

WSPÓLNOTA ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW

Powstała w 1935 roku w Stanach Zjednoczonych i obecnie jest znana na całym świecie. AA spotykają się w celu wspólnego rozwiązywania problemu, pomocy sobie i innym w powrocie do zdrowia. Jedynym warunkiem przynależności do AA jest szczerza chęć zaprzestania picia, a jedynym celem trwanie w trzeźwości i pomaganie innym alkoholikom trzeźwość osiągnąć. Życie według zasad AA wymaga twardej uczciwości, uczciwej postawy wobec siebie samych - ale pozwala osiągnąć i utrzymać trzeźwość. AA organizują mittingi - spotkania zamknięte dla trzeźwych alkoholików, na których każdy z nich ma prawo wypowiedzieć swoje refleksje, podzielić się przeżywanymi uczuciami, poruszyć nurtujący go właśnie problem i wysłuchać innych, dzielących się swoimi uwagami, doświadczeniami, problemami. Każdy mówi tylko o sobie, nie udziela rad, nie komentuje wypowiedzi innych, nie krytykuje. Grupa opracowuje punkt tradycji lub krok na drodze do trzeźwości. W spotkaniach otwartych oprócz alkoholików uczestniczą również członkowie ich rodzin, osoby zainteresowane, sympatycy. Mają one podobny przebieg, osoby postronne również zobowiązują się do zachowania anonimowości i dyskrecji.

W Helu, grupa AA o nazwie "May Day", po dłuższej przerwie wznowia działalność, zapraszając wszystkich zainteresowanych na mittingi otwarte w każdy piątek o godz. 18⁰⁰ w sali szkoleń MKRPA w budynku przedszkola miejskiego. Kontakt i informację można uzyskać również w punkcie konsultacyjnym pod numerem telefonu 675-04-04, w pon. godz. 13⁰⁰-15⁰⁰, wt., śr., godz. 16⁰⁰-18⁰⁰.

(V.N.)

MYŚLĄCE OCZY

- Dla niektórych myślenie to osobna czynność... - z Wandą Chotomską rozmawia Agnieszka Grądkiewicz

Zadedykowała pani jedną z ksiązek przeżywanym dzieciom: pechowcom Jurkom - Ogórkom, Klapouchym... Wyznała, że małą Chotomską nazywano Indyjczym Jajem. Bardzo bolało?

Tak. Kiedy byłam mała, rzeczywiście trochę cierpiałam przez przeżywanie.

Pięgi nie zrobiły z pani ponuraka. Co radziłyby pani dzieciom z Helu, które smucą się, bo im koleśdy przypinają łatkę?

Nie należy przejmować się. Po prostu. Kiedy dorosłam, zaczęłam pisać teksty dla Jacka i Agatki. Jacek w dobranocce był specjalnie piegowaty, po to, żebyśmy mogli założyć klub piegowatych. W tym czasie pięgi stały się tak modne, że przychodziły listy do dobranocki, do mnie osobiście czy do Jacka: - Ty, Jacek, Ciapulskiej nie przyjmuj do klubu, bo ona ma lipne pięgi, tuszem sobie namalowała.

Może przezwiska nie zawsze są złe?

Jeżeli one kogoś drugiego nie boją, nie ranią - wszystko w porządku. Z siostrą przeżywałyśmy się, ale nie prymitywnie. Kunsztownie się przeżywałyśmy - i kunsztownie mnie się podobało: Ty zeschnięta kalarepo! Ty skrzyżowanie słonia z żyrafą! Można estetycznie, inaczej, oryginalnie.

Jak u botanika lub zoologa: Ty popłochu pospolity, świerzbico leśna, zmroczniku wilczomlecisku! To już tworzenie. W "Od rzeczy do rzeczy" opisuje pani przedmioty...

Z mojego domu.

Klucze, młynek do kawy, deska do prasowania chwalać się albo żalać, śnić o przeszłości. Mówią, że pospolitość tkwi w ludziach, a nie w rzeczach. Jeśli przedstawia pani domowe drobiazgi jako istoty obdarzone duszą, to co na pewno nie powinno pani zginąć w czasie przeprowadzki?

Długopis. Książki. Najbardziej z przedmiotów, które mam w domu, lubię moje świętiki ludowe. Mam ich sporo. Lubię też parasolki.

Gubi je pani?

Gubię.

Brat dokucza małej skrzypaczce w opowiadaniu "Ala ma kota". Dziewczynce pomaga czarownica, Pomarańczowa Pani. Co mają zrobić dorośli, skoro Pomarańczowa Pani do nich nie zajrzy?

Powiedziałabym, żeby jednak postarali się, mimo wszystko, nie zapominać, że byli dziećmi. Napisałam dla "Gawędy" piosenkę o dużych butach, zresztą na zamówienie, pod choreografię, dlatego, że pan Witold Gruca wymyślił sobie, że małe dziewczynki będą tańczyć w butach mamusi, tatusia. Napisałam, że "duże buty to są smutne przeokropnie, nie umieją skakać, jak te małe, po trzy stopnie". Widocznie zgubiły całą radość, zapodziały to, co ważne... Nie pamiętam dokładnie tekstu... Duże buty dlatego nie biorą przykładu z małych, bo tak deptały po urzędach, że "fantazję sobie całkiem przydeptały". Pod podeszwami nie ma miejsca dla fantazji. Nawet, jeśli Pomarańczowa Pani przestała się nami interesować.

Co pani sądzi o przyjaźni komputera z wierszem?

Związek zupełnie w porządku. Zależy od tego, jak człowiek używa komputera i czy rozumie, co może mu dać książka. Komputer i poezja mogą z powodzeniem współdziałać przy człowieku myślącym. On zauważy, jakie zagrożenia wynikają z pracy z maszyną i będzie je kontrolował.

Dla mnie książka jest najważniejsza, aczkolwiek całą rodzinę mam skomputeryzowaną. W efekcie nie boją mnie plecy, bo piszę w pozycji horyzontalnej, a w rodzinie jęcza, bo garbili grzbiety w pagórki. Ale rozumiem potrzebę pisania na komputerze. Rękopisy oddaję wnucze, a ona je przepisuje. Wydawca naturalnie woli dyskietkę i wydruk komputerowy.



FOTO: WOJCIECH WAŚKOWSKI

Sprawia pani wrażenie osoby, która nie ogląda się w przeszłość, a jeśli już to czyni, to raczej w poszukiwaniu refleksji niż po to, żeby rozpamiętywać klęski.

Myślę, że tak.

Jeśli zdarza się pani wspominać dzieciństwo, w jakich kolorach pani je widzi?

Nie wspominałam dzieciństwa jako ciężkiego okresu w tym sensie, że miałam jakieś wielkie, trudne sprawy. Było to dzieciństwo kiepskie, bo mi je wojna totalnie spała. Widziałam rzeczy, których dziecko nie powinno zaznać. Dzisiaj dzieci w telewizji obserwują prawie wszystko, co ja oglądałam, by tak rzec - na żywo. Nadal uważam, że okrucieństwo nie nadaje się do oglądania. Dzieci natomiast, niestety, nie uciekają przed ekranem.

Przechodziłam podte, dramatyczne sytuacje. Może dobrze, bo musiałam się do nich adaptować. Łatwo się przystosowywałam, choć było głodno, dwa razy doszczętnie spaliło się mieszkanie, a my wychodziliśmy kompletnie bez niczego. Wcześniej straciłam matkę. Wychowując się bez niej, musiałam wydorosnąć, ale coś z dziecka na pewno ocalało...

Dorośli mieli z mną niewątpliwie trudną dorosłość. Wyrzucano mnie ze szkoły, z klasy. - Chotomska za drzwi! - słyszałam często. Raz, ale raz tylko, przyznaję się, plunęłam księdzu do herbaty. Zrobiła się z tego czynność ciągła,

bo niebaczenie, nie wiem, dlaczego, powiedziałam o tym dziennikarce, kiedy robiła ze mną wywiad do Wysokich Obcasów. Teraz, kiedy wyjątkowo spotykam się ze starszymi, pada pytanie: - Dlaczego pani pluła księdzu do herbaty? Niedyskrecja zwiokrotniła i spopolitowała diabła, którym byłam. Utrudniałam dorosłym dorosłość nie pluciem, tylko tym, że miałam swoje zdanie na różne tematy.

Nie żałowała pani nigdy niezależności umyślu, nie chciała być głupcem?

Nie.

Obserwowałaś spotkanie autorskie. Jak pani to robi, że od lat pisząc dla dzieci, obcując z nimi, nie staje się pani osobą infantylną?

Chyba ustrzegłam się przed zdziecinnieniem, bo myślę. I to nie tylko przy pisaniu. Czasami dzieci pytają: - Czy pani przy pisaniu myśli? Odpowiadam, że ja w ogóle myślę. Nie bardzo rozumiem, jak ludzie to robią, że na przykład oglądają telewizję, głowa im zasypia, lecz patrzy, czyli potrafią jakoś odłączyć oczy od mózgu. Chciałabym sobie wyobrazić, co wtedy dzieje się z ludźmi i jaki rejestrują obraz, bo to ciekawe - ale nie umiem.

Do rozwiązywania tej zagadki brakuje pani wyobraźni?

Jałowiej. Mnie się nie zdarza, że mózg traci kontakt z oczami. Dlatego mnie frapuje, jak innym udaje się ta sztuczka? Moja kioskarka, skądinąd bardzo sympatyczna pani, potrafi. Przychodzi, a ona woła: - O! A w tej bluzce to pani była w telewizji, a u mnie jeszcze nie! - Tak? A co mówiłam? - pytam. Pani tłumaczy: - Nie wiem, tylko patrzyłam.

Dla niektórych dorosłych, i dzieci też - bo one biorą przykład z dorosłych - myślenie jest osobną czynnością.

Dziękuję za rozmowę.

26 maj - 1 czerwiec Światowy Tydzień Karmienia Piersią

Dnia 25.05.2002 r. (sobota) o godz. 16⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Helu odbędzie się uroczyste spotkanie poświęcone naturalnemu porodowi i karmieniu.

Plan prelekcji:

- 1. Rola pozytywnego nastawienia przyszłych rodziców do karmienia piersią** - mgr Urszula Lider
- 2. Skuteczne sposoby karmienia piersią** - położna Magdalena Zawadzka.
- 3. Karmienie piersią, a zdrowie dziecka** - lekarz pediatra Jacek Grądkiewicz.
- 4. Moja Mleczna Droga** - p. Katarzyna Jasina, nauczycielka z Władysławowa, mama dwójki maluchów opowie o swoich osobistych doświadczeniach związanych z naturalnym porodem i karmieniem.

Serdecznie Zapraszamy!!!

RYBAK I RYBA GŁOSU NIE MAJĄ?

Prawdziwy Negocjator-Dyplomata to taki, który trzy razy się zastanowi, zanim niczego nie powie i niczego nie podpisze. Choć są i tacy, co znając obce-cudze języki i tak nie mają w nich nic do powiedzenia. W Polsce dyplomacja należy do tych profesji, do których uprawiania nie jest potrzebna żadna edukacja.

Rybołówstwo i rynek rybny są dla Unii Europejskiej ważną dziedziną gospodarczą, o czym świadczy fakt istnienia Dyrektoriatu Generalnego Rybołówstwa w administracji U.E.

W polskim narodowym programie przygotowano do członkostwa w U.E. rybołówstwo określono jako priorytetową gałąź polskiej gospodarki. Spożycie ryb w Polsce jest znacznie niższe niż w krajach U.E. i to Polska rozszerzy rynek zbytu dla ryb Unii.

Spodziewaliśmy się, że wraz z przejściem rybołówstwa pod nadzór Ministerstwa Rolnictwa zostaną rozwiązane problemy naszej społeczności. Niestety, z niepokojem odbieramy informacje prasowe o zmianie w stanowisku negocjacyjnym - bez akceptacji środowiska społeczno-zawodowego rybaków. A ona jest jednym z wymogów U.E.

Dobrą praktyką w dotychczasowych negocjacjach i zmianach w stanowisku była otwartość i wymiana stanowisk dwóch stron. Od pewnego jednak czasu, tj. od momentu uczynienia Pana **Min. Truszczyńskiego** głównym negocjatorem z U.E. oraz Pani **Min. Hübner** osobą odpowiedzialną za integrację z U.E., praktyki tej zaniechano.

Budzi to niepokój, gdyż sprawy poruszane w negocjacjach w zakresie: rybołówstwo, dotychczas naszej przyszłości zawodowej i przyszłości naszego powiatu, gminy, miasta, a tym samym całej nadmorskiej społeczności.

Nie ma podstaw do twierdzenia, że rybacy negatywnie nastawili się do integracji z U.E. Zgłaszane przez środowisko rybackie wnioski - między innymi ten o ograniczenie długości całkowitej do 30 m. oraz mocy silnika do 611 KW przez okres 3 do 5 lat dla kutrów Unijnych w **Polskiej Wyłącznej Strefie Ekonomicznej** - wynikają z troski o stan zasobów Morza Bałtyckiego, ale również z obawy przed zasypaniem naszego rynku surowcem, co w konsekwencji doprowadzi do bankructwa całego naszego rybołówstwa bałtyckiego.

Polskie ustawodawstwo zresztą od 1996 roku reguluje wielkość jednostek rybackich połowiąjących na Bałtyku w P.W.S.E. W 2001 roku Polska zgłosiła na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego wniosek o wprowadzenie tego przepisu na obszar całego Bałtyku. Dlatego być może w okresie 3-5 lat problem rozwiąże się sam, tyle tylko, że polskiego rybołówstwa już nie będzie.

A wówczas będziemy dzierżawić kutry od Szwedów, Niemców czy Duńczyków, bo na odnowienie floty, zbudowanie nowego kutra, polskiego rybaka po prostu nie będzie stać. Dlatego tak ważny jest ten okres przejściowy. Organizacje rybackie Z.R.M. działające w **Sztacie Kryzysowym Rybołówstwa Morskiego R.P.** są - jako ciało interprofesjonalne - najlepszym forum dla działań na rzecz polskiego rybołówstwa, poprzez analityczny i twórczy dialog.

Zdajemy sobie sprawę z większej atrakcyjności spektakularnych i medialnych protestów rybaków i blokad portów, które przyciągają uwagę, ale nie rozwiązują problemów. Chcemy współpracować z władzami w zakresie nas dotyczącym, czyli realizacji **Polityki Rybackiej Państwa**, żeby wypracować takie stanowisko negocjacyjne z U.E., które nie rozłoży polskiego rybołówstwa.

Nie pozwolimy, by demagogia, doraźne interesy jakiegokolwiek opcji politycznej i nieprofesjonalne decyzje kształtowały przyszłość rybołówstwa w naszym powiecie, gminach i miastach nadmorskich.



FOTO: RYSZARD KRETKIEWICZ

jednostek Unijnych i zrzucali im cumy z pelerów po zacumowaniu w polskim porcie.

Nowa wspólna polityka rybacka w U.E. zostanie opublikowana dopiero za 3-4 tygodnie. Kardynalnym błędem naszych "Negocjatorów" było zatwierdzenie zmian w naszym stanowisku negocjacyjnym przed ukazaniem się dokumentu pod tytułem "Wspólna Polityka Rybacka". Polska nie powinna zamykać negocjacji do momentu zapoznania się i sprawdzenia tego dokumentu pod kątem dokładnej analizy ekonomicznej skutków wejścia w P.W.S.E. dużych jednostek rybackich.

Celem wszystkich starań powinno być znalezienie pozycji Polski w coraz to ostrzejszym współzawodnictwie w rejonie Morza Bałtyckiego. Perspektywy i zadania polityki w odniesieniu do Bałtyku powinny zwiększyć znaczenie politycznej i administracyjnej codzienności naszego Kraju. Polska powinna wynegocjować swoje żądania prowadzenia własnej polityki w U.E. w odniesieniu do rejonu Morza Bałtyckiego, podkreślając znaczenie współpracy między państwami w rejonie Bałtyku (mam tu na myśli F.R.obw. Kaliningradzki).

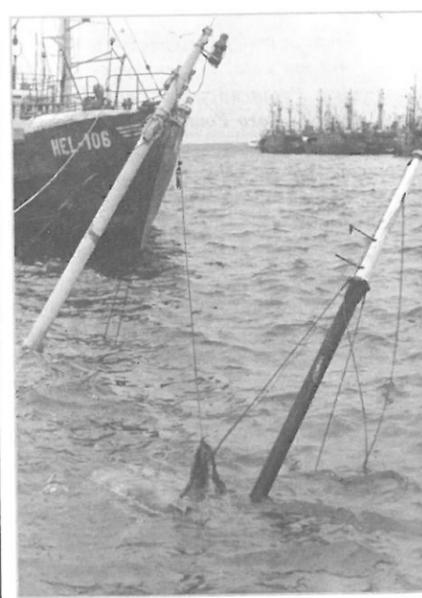
Północne regiony naszego kraju powinny być nośnikiem głównej części zaangażowania Polski w rejonie Morza Bałtyckiego. Rząd Polski - zdaniem rybaków - powinien bardziej niż dotychczas wspierać i wspomagać inicjatywy dotyczące rejonu Morza Bałtyckiego ze szczególnym uwzględnieniem rybołówstwa jako priorytetu narodowego.

Kazimierz Rotta

Ostatnia wypowiedź Pani Min. Hübner na łamach prasy dowiodła, że to Pani Minister wie lepiej, co dla nas, rybaków, będzie korzystniejsze, niż my sami. Zasada samostanowienia społeczności jest Pani Minister Hübner obca. Nieprzyjęcie przez polskich negocjatorów z U.E. rozwiązań, zawartych w opinii środowiska rybaków, świadczy o tym, że społeczność Kaszubska - Rybacy polscy, uprawiający ten zawód od pokoleń i znający najlepiej uwarunkowania i pracę na morzu, zostaną w Unii Europejskiej zepchnięci na margines.

Bez opracowania - po przekonsultowaniu go ze środowiskiem rybackim - planu operacyjnego wydatkowania pieniędzy strukturalnych na restrukturyzację polskiego rybołówstwa, a przyjętego następnie przez U.E. przed zamknięciem rozdziału "Rybołówstwo", bez zabezpieczenia środków finansowych w budżecie Państwa na rok 2003, nie ma mowy o akceptacji obecnego polskiego stanowiska negocjacyjnego przez rybaków polskich.

Chyba że chodzi o to, by polscy rybacy weszli w otwarty konflikt z rybakami dużych



TROCHE PRAWDY O PORCIE

Zainspirowany zamieszczoną w "HELSKIEJ BLIZIE" Nr 6-7 relacją z sesji Rady Miasta Hel dotyczącą Portu, postanowiłem przybliżyć Państwu szersze plany związane z Przedsiębiorstwem Usług Portowych "KOGA".

Przedsiębiorstwo to stanowi "resztkę" byłego Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich "KOGA", pozostała po barbarzyńskiej prywatyzacji. Jej efekty to trwała utrata wielu miejsc pracy i roztrwonienie dużej części wartościowego majątku. Nazywam taką prywatyzację barbarzyńską również dlatego, że prowadzono ją w sposób, który osłabiał Przedsiębiorstwo, a majątek sprzedawano pod "zamówienie" znanego wcześniej kupującego. Celem sprzedaży nie była zatem restrukturyzacja firmy, zachowująca jej walory produkcyjne, lecz "potrzeby" różnych osób i podmiotów zabiegających o najwartościowsze "kąski" byłej firmy. Wraz z wyprzedaniem majątku produkcyjnego nastąpiło ograniczenie zakresu działalności PUP "KOGA", który ogranicza się wyłącznie do obsługi Portu.

Przygotowany obecnie plan restrukturyzacji PUP "KOGA" zakłada utworzenie podmiotu prawa handlowego z części jego majątku, a pozostała część majątku zostanie przekazana Urzędowi Morskiemu. W efekcie nastąpi wykreślenie Przedsiębiorstwa Usług Portowych "KOGA" w Helu z Krajowego Rejestru Sądowego.

Utworzona spółka prawa handlowego będzie podmiotem zarządzającym Portem w rozumieniu Ustawy o portach i przystaniach morskich. Taka forma prawna nowego podmiotu stwarza możliwość udziału kapitałowego Gminy Hel, jak i innych zainteresowanych podmiotów, nie ma bowiem możliwości prawnych udziału kapitałowego innych podmiotów w przedsiębiorstwie państwowym.

Ponieważ budowle hydrotechniczne (falochrony, pirsy, nabrzeża) stanowią ogromną wartość, sięgającą 56 mln zł (95 % majątku ogółem), zrównoważenie kapitałowe Gminy Hel w spółce zarządzającej Portem nie będzie możliwe, ale ustawa też nie precyzuje tu żadnych progów, więc niewielki udział Gminy w kapitale

spółki nie umniejszy jej roli w przyszłym podmiocie. Tak powstała spółka będzie miała charakter przedsiębiorstwa użyteczności publicznej działającego na tzw. zasadzie "bez zysku".

Dotychczasowe doświadczenia obecnego Przedsiębiorstwa wskazują, iż skromne opłaty portowe pokrywają w 20-35 % kosztów jakie firma ponosi.



FOTO: RYSZARD KRETKIEWICZ

Drugą część wpływów Przedsiębiorstwo uzyskuje z wydzierżawienia pozostałego majątku (tereny, place, pomieszczenia). Całość tych wpływów nie pokrywa wszystkich kosztów, stąd od kilku lat Przedsiębiorstwo uzyskuje straty bilansowe.

Przeprowadzana obecnie restrukturyzacja firmy polega głównie na racjonalizacji kosztów, zagospodarowaniu w maksymalnym stopniu posiadanego majątku oraz wykorzystaniu aktualnie prowadzonych inwestycji do maksymalnego usprawnienia funkcji portowych, do realizacji których przyszy podmiot będzie zobowiązany.

Podjeżrzam, że pojawiająca się ostatnio krytyka bądź utrudnienia w naszych działaniach są

wynikiem obawy o utratę wpływów tych, którzy wietrzą szansę na dalsze nieformalne "korzystanie" z PUP "KOGA".

Wśród części władz samorządowych utarło się, niczym nieuzasadnione, przeświadczenie, że komunalizacja jest panaceum na rozwiązanie problemów portu i miasta. Nic bardziej złudnego. Przekonały się już o tym niektóre gminy, które po komunalizacji portów w Kołobrzegu i Darłowie stanęły przed faktem konieczności przeznaczenia dużych pieniędzy na dofinansowanie podmiotu zarządzającego portem.

Szanowni Mieszkańcy Helu!

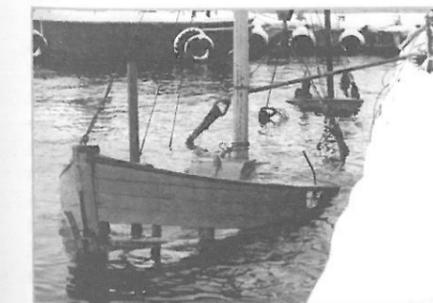
Od stycznia bieżącego roku powierzono mi Zarząd Przedsiębiorstwem Usług Portowych "KOGA" w Helu. Zamierzam to zrobić szybko, profesjonalnie, a przede wszystkim tak, by Port był dobrze zarządzany, spełniał swe funkcje jak najlepiej, był miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów i żeglarzy, współdziałał z Samorządem w celach strategicznych Miasta.

Zobowiązuję się do informowania Państwa o postępie prac restrukturyzacyjnych w Porcie przy przychylności Redakcji "HELSKIEJ BLIZY".

Zbigniew Rogala
Zarządca Komisaryczny PUP "KOGA"

Kuter na dnie

Kuter Hel 110, będący obecnie - bez wątpienia - największą atrakcją naszego portu, powoli przechyla się na jedną burtę i zapewne w niedługim czasie zatoni. Wszystkie osoby zatroskane takim stanem rzeczy, pragnę uspokoić stwierdzeniem, że w naszym porcie takie wydarzenia miały już miejsce w przeszłości. Jedno z ostatnich zatonięć zdarzyło się w grudniu 1980 roku.



Wydobycie (za pomocą specjalnych wyciągarek) z dna helskiego portu drewnianego kutra i jego odholowanie na slip do Jastarni zostało wykonane wówczas przez Przedsiębiorstwo Robót Podwodnych w Gdyni. Kto robi to teraz - jeszcze nie wiadomo.

Przedstawiamy kilka zdjęć z tamtej akcji, aby przypomnieć, jak to wyglądało przed 20. laty.

M.K.



FOTO: OD AUTORA

Edukacja Ekologiczna

22 kwiecień - to dzień szczególnie dla wszystkich mieszkańców Ziemi. Ten dzień obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Ziemi. Uczniowie szkoły podstawowej jak co roku aktywnie włączyli się w organizację obchodów. W tym roku obchody miały charakter zajęć edukacyjno - artystycznych, których celem było ukazanie zależności między elementami ekosystemu.



Uczniowie klas IV b i VI b bajkowo przedstawili scenki z życia organizmów w ekosystemie leśno - wodnym, uwzględniając również rolę człowieka. Po ekoprezentacji przygotowano quiz przyrodniczy: "Zgadnij, co to jest?". Stroje i dekoracje uczniowie przygotowali samodzielnie. Była to okazja do dobrej i kształtującej zabawy.

Teresa Drop - nauczyciel przyrody.

RUBRYKA RODZICA NA SZÓSTKĘ

..... kartki z kalendarza małolata.....

WTOREK

Nie cierpię mojej matki! Dlaczego ona wciąż mnie kontroluje? Wszystko musi wiedzieć, wszystko sprawdzić, o wszystko zapytać... mam jej dosyć! Nie rozumie mnie. Jakby żyła za granicami mojego świata. Jakby nic o mnie nie wiedziała. Nie wie, jaka jestem, kim jestem - a czasem nawet nie wie, że jestem! I czego ona chce od Justyny? Znowu się czegoś nasłuchała od swoich koleżanek i oczywiście to jest ważne, a nie to, co ja mówię! I ona twierdzi, że jest moją przyjaciółką! Akurat!...

JAK MÓWIĆ TYM SAMYM JĘZYKIEM?

Co się dzieje, kiedy rodzic nagle odkrywa, że jego nastoletnie dziecko przestaje być posłusznym malcem i zaczyna mieć własne zdanie, poglądy, pomysły na życie? W dodatku nie są one najczęściej w żaden sposób podobne do tego, co chcieliby im wpoić dorośli! Czasami przypomina to wręcz okres, gdy dziecko było „upartym dwulatkiem” i na każdą próbę podjęcia rozmowy reagowało: "NIE!". Teraz - albo nie słucha, co się do niego mówi, albo z zasady ma odmienne zdanie. Nastąpił czas pretensji, poszukiwań, oddalania się od rodziny by odnaleźć siebie i swoją drogę życiową. To ważne, by w tej drodze towarzyszyć dorastającemu dziecku, cierpliwie czekać na umocnienie się dojrzałej osobowości, przetrzymać wojny na uczucia, emocjonalną chwiejność dziecka, ból dorastania. By mieć świadomość, że na końcu tej drogi czeka wyzwolenie - od lęku przed oceną otoczenia, od poczucia własnej małości i licznych kompleksów, od poczucia odrzucenia, opuszczenia, nieważności. To, co młody człowiek osiąga w procesie dojrzewania to zrozumienie, że nie musi być doskonały, że nie wszystko musi wiedzieć i potrafić, że ma prawo do popełniania błędów - a klęska i niedoskonałość nie spowoduje, że świat wyda na niego wyrok śmierci. To rodzic czuwa nad tym, by pod-

czas tych poszukiwań i odkryć dziecko nie złało się, gdy przychodzą kryzysy i depresje. By w poczuciu zagubienia i niepewności nastolatek nie chwycił jednego z "kół ratunkowych", które są blisko, w zasięgu ręki i mają łatwym wyzwoleniem. Zawsze znajdzie się w pobliżu ktoś, kto poczęstuje papierosem, alkoholem, narkotykami. Wejście do pułapki nęci przyjemnością, kusi łatwością odreagowania, uwolnienia od problemów i przytłaczającej odpowiedzialności. Nawet nie wiadomo kiedy, drzwi złotej klatki zatraskują się za plecami... W chatce z piernika mieszka zwykle jakaś czarownica, która w końcu z amatora łakoci przyrządzi dla siebie potrawkę. A zabłąkani Jaś i Małgosia mogą potrzebować pomocy, by poradzić sobie z rozczarowaniem napotkanym w piernikowym domku. Rodzice - okażcie zrozumienie, bądźcie przyjaciółmi, nie dyrektorami i dyktatorami, którzy zawsze "wiedzą więcej i lepiej". Młodzieży - kryzysy trzeba przejść, aby się rozwijać. Trzeba zakosztować samotności i lęku, gdy walą się dziecięce marzenia, zderzyć się z smutkiem, cierpieniem i rozczarowaniem. Trzeba popełnić parę błędów, by wyciągnąć z nich wnioski. Trzeba zajrzeć w głąb siebie, choć to czasem boli, by zdecydować, co odrzucić, co nowego znaleźć, co zamienić na inne, a co zostawić i uznać za podstawę obrazu siebie. Czasem warto skorzystać z pomocy - posłuchać opinii z boku. Jak malarz, pracujący nad obrazem, skonsultować, czy inni, patrząc na płótno widzą i czują podobnie. Wbrew przekonaniom i buntowniczym odrzuceniom - polecam szukanie odpowiedzi na zbyt trudne pytania u rodziców. Mimo wszystko - oni znają Was najlepiej, choć nie zawsze umieją tę znajomość wykorzystać. Potraktujcie ich partnersko, nie "z góry", a może oni nauczą się tego samego wobec Was.

(VN)

SPOSOBY NA NUDE... W "BOCIANIM GNIEZDZIE"

Gdy pada deszcz, dzieciaki zasiadają przy stolikach i grają w gry edukacyjne, rozwijając pamięć i pogłębiając wiedzę o świecie. Mniejsze z ciekawością słuchają opowieści czytanych przez wychowawczynię, przekraczając progi bajkowego świata. Czasem po sali niesie się melodia piosenki przy wtórze gitary. Czasem świetlica staje się pracownią artystyczną, gdzie wre praca, a efekty można podziwiać na wystawce, zabrać do domu, dać bliskiej osobie w prezencie. Czasem powstaje samorodny klub miłośników filmu - a po obejrzeniu trwają bez końca dyskusje i przekomarzenia. Z okazji świąt i uroczystości odbywają się przyjęcia, gośćmi są zwykle rodzice i najbliżsi, a przygotowania trwają wiele tygodni: trzeba obmyślić i wykonać wystrój sali, przygotować dekoracje, część artystyczną, zaskoczyć nowym pomysłem i precyzją wykonania... Można pograć w ping-ponga, pobawić się zabawkami, porozmawiać o wszystkim z wychowawczyniami, uzyskać pomoc lub radę w kłopotach. Można się zaprzyjaźnić, zbliżyć do rówieśników, zyskać wsparcie i świadomość, że obok jest ktoś, człowiek, na którego można liczyć - przyjaciel. Gdy dopisuje pogoda, zabawom i radości nie ma końca. Dzieciaki biegają po placu zabaw, grają w piłkę, skaczą i dokazują pod czujnym okiem opiekunek. Nikomu nie stanie się nic złego, na drobne wypadki natychmiast jest plaster i słowo pociechy. Ale zanim rozrywka - odrabianie lekcji, wspólne uzupełnianie braków, nadrabianie zaległości. Panie chętnie pomagają, pracują indywidualnie z każdym potrzebującym. W końcu po dniu pełnym wrażeń czas zasiąść do własnoręcznie przygotowanej kolacji. Tu nie tylko zaspokajamy głód i uczymy się podstaw sztuki kulinarnej. Trenujemy zasady zachowania się przy stole, wyrabiamy wrażliwość na higienę i estetykę, stajemy się

cd. str. 11

OBRONA CYWILNA NASZĄ WSPÓLNĄ SPRAWĄ

SPOSÓB POSTĘPOWANIA PRZY ZNALEZIENIU MATERIAŁÓW WYBUCHOWYCH I NIEBEZPIECZNYCH

Mimo że od zakończenia działań II wojny światowej minęło już ponad pół wieku, to nadal spotykamy się w życiu codziennym z jej pozostałościami. Szczególnym ich miejscem jest między innymi las Półwyspu Helskiego, do którego tak lubimy przecież chodzić na spacer czy zbierać runo leśne.

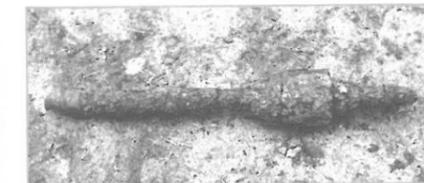
Cały czas należy jednak pamiętać, że znajduje się w tym lesie jeszcze wiele materiałów wybuchowych i przedmiotów niebezpiecznych, w większości bliżej nam nieznanymi lub mających znamiona uzbrojenia wojkowego. Nierozważne ich podnoszenie, odkopywanie, przenoszenie i wrzucanie do ognisk jest przyczyną wielu nieszczęść.

Pamiętajmy także i miejmy świadomość, że materiał wybuchowy, stosowany w technice wojskowej, w praktyce jest całkowicie odporny na działania wszelkiego rodzaju warunków atmosferycznych i - niezależnie od daty produkcji - zachowuje swe właściwości wybuchowe.

Za materiały wybuchowe uważa się wszelkiego rodzaju przedmioty pochodzenia wojskowego, które ze względu na właściwości wybuchowe grożą niebezpieczeństwem przy niewłaściwym obchodzeniu się z nimi (ruszanie, rozkręcanie, rzucanie itp.).

Są to w szczególności:

- zapalniki, pociski, bomby lotnicze, naboje artyleryjskie i karabinowe, pancerzownice, granaty, miny wszelkich typów, ładunki materiałów wybuchowych, złom metalowy zawierający resztki materiałów wybuchowych.



"lady" i "gentleman" - choćby na co dzień niezbyt wychodziło... Miesza się tu praca, zabawa, obojętność i przyjemność. Zaspokajane są potrzeby ciała, ducha i serca. Dzieci są dobre, potrzebne, kochane - a tego przecież potrzeba do szczęśliwego dzieciństwa. Ci, którzy już odeszli - gimnazjaliści, nasi wychowankowie - chętnie wracają. Przychodzą w odwiedziny, z wizytą, czasem z problemem. Wiedzą: tu są radośnie witani, oczekiwani. Są u siebie. To nadal jest ich "gniazdo", a bocian nad daszkiem przy wejściu spogląda tak samo przyjaźnie. Jak dobrze, że jesteście... Nie ma czasu na nudę i jej następstwa. Jest tętniąca życiem świetlica, po to, by nad Waszym dzieciństwem zaświeciło słońce - to za oknem, i to, które świeci w sercach ludzi. Tych, którzy stworzyli świetlicę, którzy są w niej z Wami, tych, którzy o Was pamiętają, wspierając działalność placówki, którzy ofiarowują pieniądze, zabawki, prezenty. Jak łatwo uwierzyć, że świat nas kocha, a ludzie są dobrzy...

DZIĘKUJEMY!!!

(VN)

Za przedmioty niebezpieczne uważa się wszelkiego rodzaju urządzenia (materiały pochodzenia wojskowego, przemysłowego lub innego), które mają właściwości łatwopalne, żrące, trujące, grożą niebezpieczeństwem przy manipulowaniu lub zetknięciu się z powietrzem albo wysoką temperaturą.

Zaliczyć do nich można:

- płyn łatwopalny, żrący i trujący,
- zawartość butli stalowych, gaśnic,
- resztki rozmaitych substancji w aparaturze laboratoryjnej itp..

Unieszkodliwieniem materiałów wybuchowych i przedmiotów niebezpiecznych zajmują się Minerskie Patrole Oczyszczania Terenu (MPOT), które działają na określonych obszarach.

U W A G A! Półwysp Helski oraz pas Wybrzeża o szerokości do 200 m i głębokości morza 1,5 m jest terenem odpowiedzialności Minerskiego Patrolu Oczyszczania Terenu Marynarki Wojennej - tel. 675 - 72 - 00 .

Ponadto w sprawie zabezpieczenia i unieszkodliwiania materiałów wybuchowych i innych przedmiotów niebezpiecznych przyjmuje także zgłoszenia 19 Batalion Saperów w Łęborku - tel. nr (0 - prefix - 59) 862 - 97 - 59 lub 862 - 19 - 00 wew. 259.

Niezachowanie należytych środków bezpieczeństwa po odnalezieniu niewypału lub wybuchu, niewłaściwe postępowanie wynikające z braku świadomości o groźącym niebezpieczeństwie może doprowadzić do wielu niepotrzebnych nieszczęść, a nawet śmierci.

PAMIĘTAJ!

W przypadku znalezienia takich przedmiotów niezwłocznie należy powiadomić Policję tel. Nr 997 lub 675-20-07, która zawiadomi o tym fakcie jednostkę wojskową i zabezpieczy miejsce do czasu przybycia patrolu minerskiego.

Wszystkie zgłoszenia dotyczące oczyszczania terenów z przedmiotów wybuchowych patrol realizują niezwłocznie, nie później niż w ciągu trzech dni od daty otrzymania zgłoszenia.

Zgłoszenie pilne realizują natychmiast, tzn. nie później niż w ciągu doby.



FOTO: ROMUALD NOWAK

PRZYPOMINAM:

- kategorycznie nie wolno: podnosić, odkrywać, przenosić, wrzucać do ogniska ani do miejsc takich jak: stawy czy głębokie rowy znalezionych niewybuchów.

Nigdy nie należy lekceważyć tego ostrzeżenia!

*Inspektor ds. OC m. Hel
Bronisław Maciejewski*

*Opracowano na podstawie materiałów z:
WZKOL i SO UW w Gdańsku.*

Bezpieczniej???

15 maja w siedzibie Zespołu Zakładów Obsługi Miasta przeprowadzono szczepienia psów przeciwko wściekliźnie.

Zaszczepiono 296 zwierząt. Oznaczono czipami około 40.

Czy będzie bezpieczniej? Zależy to od właścicieli, którzy ponoszą odpowiedzialność za swojego zwierzaka.

Ciągle zbyt wiele psów biega luzem bez właściwej opieki. Stanowią one zagrożenie nie tylko dla dzieci, ale również dla dorosłych. A podobno pies jest najlepszym przyjacielem człowieka...

W.W.



FOTO: WOLIECH WĄSKOWSKI

Zaproszenie

Stowarzyszenie Wspierania Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk Nadziei” zaprasza na festyn z okazji Dnia Dziecka.

Helskie moło, 1.VI. godz. 15⁰⁰ - 18⁰⁰. Przewidziane liczne atrakcje.

Organizatorzy

ŚCIAĞA Z JĘZYKA

W trosce o porozumienie między pokoleniami Jaszczur Helski postanowił - za darmo - opublikować SŁOWNIK JĘZYKA MIĘSNEGO.

Dzieciom i dorosłym, którzy dzięki wrodzonej bystrości umysłu opanowali ten język bez pomocy naukowych, Jaszczur gratuluje. (Na przykład sąsiad Jaszczura używa płynnie mięsnego. Jaszczur przez to musiał zapuścić brodę, bo co stał przed lustrem z maszynką, słyszał we własnej łazience, jak sąsiad mówi do żony lub dziecka: - K....! Jaszczur dostawał za każdym razem torsji i nie mógł się ogolić).

Jednocześnie Jaszczur zaleca użytkownikom mięsnego, aby zabierali jednak ze sobą tłumacza, kiedy idą do: urzędu, teatru, biblioteki, lekarza, spowiedzi (zwłaszcza), samolotu, kasy biletowej, ślubu, sklepu. Tłumacz przyda się też: na maturze, na uniwersytecie, na pogrzebie, itp., itp.

SŁOWNIK JĘZYKA MIĘSNEGO

Pier...ić - może znaczyć wszystko. Najczęściej: kochać, uprawiać seks albo pleść od rzeczy, smęcić, nudzić, nie wytrzymywać, nie dowierzać, mieć wątpliwości. (Jaszczur nie jest pewien, czy jak ktoś mówi: - Ja pier...ę!, to znaczy: - Kocham Cię, ale obiecuję, że dowie się i uzupełni listę).

Spier...ić - uciec, zepsuć, zniszczyć.

Zapier...ić - ukraść, podebrać, świsnąć, zamknąć
Zapier...ać - biec szybko, pędzić, śpieszyć się
Opier...ić - skarcić, zbesztać, dać nauzkę, pouczyć

Wpier...ać - jeść; wciskać

Wpier...ać się - wtrącać się w nie swoje sprawy, wchodzić tam, gdzie się nie prosi

Podpier...ić - zabrać, ukraść, nakablować, donosić, wystawiać kogoś na strzał

Napier...ać (się) - bić (się), upijać się; bez "się": nacierać, atakować

Upier...ić (się) - bez "się": urządzić kogoś, zemścić się na kimś, zrobić na szaro, ugryźć. Z "się": upić się, pobrudzić się

Przepier...ić - nie wykorzystywać szansy, marnować coś, tracić czas

Popier...ić - pomieszać, poplątać, pomylić

Wypier...ać - wynosić się, wychodzić, uciekać
Odpier...ić (się) - ubrać się odświętnie albo cudacznie, odczepić się

Odpier...a mu - odbija mu, głupieje, robi coś głupiego, zwariował

Ch.j - do wyboru, do koloru: idiota, tępak, świnią, palant, debil, kretyń, cham, nieżyczliwy, nieprzyjaciół. **Ch.. z tym** - nic mnie to nie obchodzi, nieważne, dajmy sobie spokój. W innych kombinacjach może znaczyć tyle, co "gardzę tobą", "nie słucham cię", "jestem wobec ciebie obojętny" itd. (choć Jaszczur nie rozumie, dlaczego akurat tę część ciała darowujemy wrogowi). Czasem wyraża też podziw lub zazdrość. Może być stosowany jako przecinek albo puenta wypowiedzi, coś w rodzaju: i to wszystko, to koniec, to tyle (wtedy przed nim stawiamy "i")

Jaszczur pozostawia słowotwórstwo wyobraźni czytelnika, bo już dłużej nie może. Znowu idzie wymiotować.

Aktualizacja bazy danych:

Jeśli ktoś nam się nie podoba albo nam podpadł, możemy dać mu to do zrozumienia używa-

jąc tekstów, które Jaszczur usłyszał wśród dziewczynek z nauczania zintegrowanego (klasy I - III, podstawówka):

"Głupi ch.. cię zrobił!", "Ty krowo jeb..a!", "Lesbija!", "Dziwka!" itd.

(Jaszczur przeprasza, ale znów musi biec do łazienki)

Hm, oczywiście wersję męską stosownie modelujemy.

Kiedy używamy mięsnego, możemy w dowolnym momencie wtrącić bez związku: k... lub ja pier.... Bardzo to nas uwiarygodni w oczach ludzi, którzy traktują mięsny jako język ojczysty.

Na zakończenie Jaszczur przedstawia - ku pokrzepieniu serc -

Teatrzyk Helskiego Jaszczura

Miejsce akcji: szkoła

Czas akcji: lekcja

Występują: **Belfer** (wychowany według przestarzałego modelu z czasów króla Cwieczka), **Paniena** (wychowana inaczej), **Dzianie się**, **Wagry**, **Dzwonek**, **Kurtyna**

Paniena (musi wybrać jeden z dwóch rodzajów higieny: higienę umysłu albo higienę ciała)

Wybiera.

Dzianie się

O, k....!

Paniena

Stawia na ławce lusterko i wyciska dwa wagry.

Wagry (duet)

Ale ch..!

Paniena

Zdejmuje skarpetki i zaczyna pedicure.

Dzianie się

O, k....!

Belfer

Tu nie salon kosmetyczny!

Paniena

No i co z tego?

Belfer

W szkole nie obcina się paznokci...

Paniena

Pieprzony przesał. Trzeba myśleć, nie?

Dzianie się

Dobrze, k...., mów.

Belfer

Zdruzgotany psychicznie, śmieje się nerwowo:

Ha! Ha!

Paniena

I co się, k...., głupio śmiejesz?!

Dzianie się

O, k....!

Belfer

Traci kolejno: głos, oddech, pozycję pionową.

Paniena

Bierze cyrkiel i wbija belfrowi w piętę, żeby sprawdzić, czy reaguje.

Belfer

Nie reaguje.

Paniena

Próbuje upchnąć belfra w koszu na śmieci.

Belfer

Nie mieści się.

Paniena

Nogi zostawia w koszu, resztę belfra opiera o ścianę.

Belfer

Nie protestuje.

Dzwonek

Dzwoni.

Kurtyna

Spada.

Jaszczur ostrzega, że ma na mięsny język uczulenie. Dostaje wysypki i puchnie. W końcu nie wytrzyma swędzenia i popelni samobójstwo w jakimś helskim zakamarku. Jaszczur obiecuje, że postara się, żeby go nigdy nie znaleziono. Będzie się rozkładał i śmierział ostentacyjnie, aż wypłoszy wszystkich turystów! Pozdrawiam.

Jaszczur

Warto znać przepisy prawa

Obowiązek ponoszenia kosztów zużycia urządzeń technicznych oraz kosztów wykonania robót malarskich w kwaterze stałej (art. 32 ust. 3 w związku z art. 32 ust. 2 ustawy z dnia 22 czerwca 1995 r. o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. Nr 86, poz. 433 ze zm., oraz § 24 ust. 2 rozporządzenia Ministra Obrony Narodowej z dnia 27 maja 1996 r., Dz. U. Nr 65, poz. 320) nie przechodzi na spadkobierców osoby uprawnionej zajmującej kwaterę w chwili śmierci. Uchwałę tej treści podjął Sąd Najwyższy 26 marca 2002 r., dla wyjaśnienia wątpliwości prawnych na tle sprawy wszczętej przez Wojskową Agencję Mieszkaniową Oddział Terenowy w B. przeciwko Barbarze B., spadkobierczyni osoby uprawnionej, która to osoba zajmowała ją na podstawie decyzji administracyjnej o przydziale. Agencja domagała się od spadkobierczyni pokrycia pełnych kosztów zamontowanych w niej urządzeń technicznych i kosztów malowania. Żądania te opierała na wskazanych w uchwale przepisach. Art. 32 ust. 3 ustawy z 1995 r. stanowi, że osoba zajmująca kwaterę lub lokal mieszkalny ponosi pełne koszty zużycia zamontowanych w niej urządzeń technicznych, z zastrzeżeniem ust. 2 art. 32 ustawy. Ten zaś mówi o tym, że przekazanie kwatery lub lokalu osobie uprawnionej lub najemcy następuje na podstawie protokołu, w którym określa się stan techniczny kwatery lub lokalu mieszkalnego oraz stopień zużycia znajdujących się w nich urządzeń technicznych, a protokół ten jest podstawą rozliczeń dokonywanych przy zwolnieniu kwatery lub lokalu mieszkalnego. Także § 24 ust. 2 nie obowiązującego już rozporządzenia z 1996 r. mówił o tym obowiązku osoby zwalnającej kwaterę lub lokal mieszkalny, a dodatkowo o powinności wykonania robót malarskich. Uchwała z 26 marca 2002 r. nie pozostawia wątpliwości, że obowiązki te nie przechodzą na spadkobierców osoby uprawnionej (sygn. III CZP 14/02).

Na podstawie "Rzeczpospolitej" Nr 83 (6160) z dnia 9 kwietnia 2002 r.

Tadeusz KLAJNERT

Wspomnienia z Niemiec

Wyjazd 6.04-13.04

Sobota/Niedziela

18:10 Wyjazd autobusem liniowym z Gdyni do Köln. W Köln po 2 godzinach zwiedzania miasta przesiadaliśmy się do pociągu, który dowiózł nas do Trewiru. Zakwaterowani zostaliśmy w domu młodzieżowym w Kell am See. Tego dnia byliśmy zbyt zmęczeni, aby podziwiać uroki okolicy.

Poniedziałek

Rano, po śniadaniu, bardzo serdecznie przyjęli nas gospodarze, wśród których była też młodzież okolicznych szkół. Wśród delegacji byli pan Bawelski i dyrektor Real Schule w Hermeskeil, którzy dwa dni wcześniej wrócili z Helu.

Po przywitaniu przyszła pora na nas; polska młodzież zaprezentowała swoje szkoły oraz miasta - my zabrałiśmy ze sobą film o Helu, nakręcony parę miesięcy temu. Następnie, w małych grupach, udaliśmy się do różnych szkół. Nami zaopiekowali się uczniowie Real Schule w Hermeskeil: Dawid i Anita, mówiący po polsku oraz Jena i Katrin.

Wtorek

W Real Schule serdecznie nas przywitał dyrektor szkoły, pan Gertner. Oprowadził nas i zapoznał ze szkołą, w której pracuje. Szkoła



FOTO OD AUTORÓW

liczy sobie już 30 lat. Sale lekcyjne bardzo dobrze wyposażone i zadbane. (brak dewastacji w toaletach). Mieliliśmy okazję uczestniczyć w lekcjach. Doszliśmy do wniosku, że system edukacyjny w Niemczech jest bardziej przyjazny młodemu ludziom. Uczy się tego, co może przydać się w życiu. Uwaga, koledzy i koleżanki! Niemcy nie czytają lektur, chyba że wymaga tego profil, który uczeń sobie wybrał.

Środa

Dziś byliśmy gościem starosty Powiatu Trier-Saarburg. Opowiadał nam o powiecie i urządach pełni-

nych w Niemczech, podkreślając, że przygotowane są miejsca dla młodych polityków. Po tej części oficjalnej przyszedł czas na zwiedzanie miasta. Trewir jest najstarszym miastem Niemiec, liczy sobie ponad 2000 lat. Został założony w czasach Imperium Rzymskiego. W mieście zachowały się liczne rzymskie budowle: "Czarna Brama", łaźnie, amfiteatr.

Czwartek

Tego dnia ponownie odwiedziliśmy szkołę w Hermeskeil. Dyrektorowi oraz towarzyszącym nam uczniom wręczyliśmy upominki

z Helu. W szkole, podczas konferencji prasowej, na której byli dziennikarze trzech niemieckich gazet, opowiadaliśmy o naszej szkole, mianowicie o polskim systemie oświaty. Zdziwienie w oczach dziennikarzy zbudził fakt, że w Polsce uczeń spędza w szkole średnio 6-7 godzin dziennie i do tego dodawane są prace domowe.

Tego dnia udaliśmy się jeszcze na miejsce pamięci po dawnym obozie koncentracyjnym z czasów II Wojny Światowej. Wieczorem zjedliśmy pożełgalną kolację oraz uczestniczyliśmy w degustacji win.

Piątek

Uroczyste pożegnanie, nie zabrakło też łez. Były to piękne dni, zaprzyjaźniliśmy się zarówno z Niemcami jak i Polakami, mieszkającymi w tym regionie. Wiele jest wspaniałych wydarzeń w życiu młodego człowieka, a taką podróż i przygodę jaką przeżyliśmy, można do nich zaliczyć. Mamy nadzieję, że nie był to ostatni taki wyjazd i kontakt z młodzieżą niemiecką. Czujemy się jak pionierzy, którzy przetrarli szlak dla kolegów. Mamy nadzieję, że podpisanie w Helu partnerstwa między naszym miastem a Hermeskeil przyczyni się do częstszych i regularnych kontaktów mieszkańców.

Karolina Ziętara II d GIM.
Mariusz Siwek III a LO
Waldemar Antkowski III a LO

Projekte mit dem polnischen Partner

Uczniowie z polskiego miasta Hel zwiedzają szkołę im. Erich Kästner w Hermeskeil.

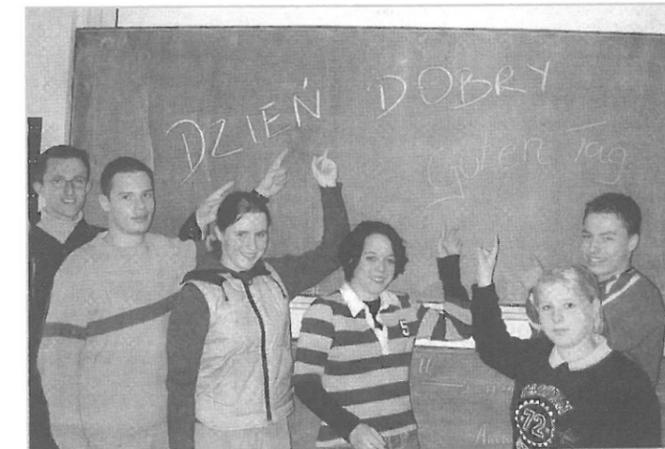
HERMESKEIL: niewiele dni temu zawarte zostało partnerstwo pomiędzy miastami Hel i Hermeskeil i już mamy wizytę z Zatoki Gdańskiej. Waldemar, Karolina i Mariusz spędzą cały tydzień w okolicy Hochwaldu i zapoznają się z codziennym dniem w szkole im. Erich Kästner w Hermeskeil.

Jednotygodniowy pobyt 16-tu uczniów z powiatu Puck ma przyczynić się do pogłębienia istniejącego od roku 1999 partnerstwa z powiatem Trier-Saarburg. W ramach młodego partnerstwa pomiędzy oddalonym na 1250 km Helem i Hermeskeil szkoła im. Erich Kästner przyjęła troje uczniów, aby mogli wziąć udział w codziennym szkolnym dniu oraz spędzić wolny czas razem z niemieckimi uczniami.

"Uczniowie nie czytają tutaj tak wiele jak w naszym liceum" zauważył siedemnastoletni Waldemar, który przygotowuje się do studium informatyki. Tutejszy krajobraz

spodobał się wszystkim trzem uczniom, a szczególnie wystawne wyposażenie Hermeskeil w hale sportowe. Podczas wielu wycieczek młodzież ta, nocująca w powiatowym Domu Młodzieży w Keel, miała okazję zapoznać się z najbliższą okolicą. Lena Vogel z miejscowości Schillingen jest jedną z czterech opiekunek polskich uczniów. "Interesującą sprawą jest uzyskać informacje z pierwszej ręki o codziennym życiu w Polsce" mówi zachwycona uczennica 9-tej klasy. Trudności językowe zostały szybko pokonane, bowiem uczniowie od roku 1999 partnerstwa z powiatem Trier-Saarburg. W ramach młodego partnerstwa pomiędzy oddalonym na 1250 km Helem i Hermeskeil szkoła im. Erich Kästner przyjęła troje uczniów, aby mogli wziąć udział w codziennym szkolnym dniu oraz spędzić wolny czas razem z niemieckimi uczniami.

na wymianie uczniów", mówi pan Gärtner. "W ramach partnerstwa powiatów jesteśmy gotowi do współpracy" - podkreśla dyrektor szkoły. "Partnerstwo pomiędzy Helem i Hermeskeil musi się rozwijać w przyjacielskich stosunkach, których się nie zarządza".



Waldemar Antkowski, Karolina Ziętara i Mariusz Siwek zapoznają się z okolicą Hochwaldu przy pomocy Katrin Clemens, Leny Vogel i dwujęzycznego Davida Pawlaka.

Przedruk z Gazety HOCHWALD-ZAITUNG z 18 kwietnia 2002 r.

Tekst i foto: red. Katia Krämer



ŻEGLUGA GDYŃSKA

Zaprasza na rejsy
WODOLOTEM MERLIN
JASTARNIA - GDYNIA
HEL - GDYNIA

Ceny biletów:	w jedną stronę	w obie strony
b. normalny	32 zł	45 zł
b. ulgowy	21 zł	31 zł

ŻEGLUGA GDYŃSKA Sp. z o. o.
Aleja Zjednoczenia 1, 81-345 Gdynia
tel./fax (058) 661 21 01 tel. (058) 620 98 44

Kasa HEL	- 0605 551 470
Kasa JASTARNIA	- 0605 575 871
Kasa GDYNIA	- 0605 624 024

Uwaga Praca!!!

Miejska Hala Widowiskowo - Sportowa zatrudni osoby na stanowiska:
-głównego księgowego
-sprzątaczkę

Zainteresowani proszeni są o składanie dokumentów w Urzędzie Miasta w Helu. Termin składania podań mija 5 czerwca, a ich rozpatrzenie nastąpi 6 czerwca br.

AUTO GAZ



ul. Helska. Codziennie w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

Wynajmę

punkt gastronomiczny wraz z wyposażeniem na sezon letni 2002.
Lokalizacja - Hel ul. Leśna 1

Kontakt:
tel. 678 61 71 lub 0-608 42 73 47

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.
Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) helskabliza@go2.pl
Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny,
Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red. odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.
WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71
gazeta w internecie: www.hel.org.pl/helbliza

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

LISTY - LISTY - LISTY



Redaktor Naczelny "Helskiej Blizy"

Szanowny Panie Redaktorze

Zgodnie z prośbą zamieszczoną na stronie 14 w nr 9 (129) "Helskiej Blizy" z dn. 26.04.2002 r., dot. składania propozycji lokalizacji fontanny, którą ofiarować ma naszemu Miastu gmina Hermeskeil, my, niżej podpisani mieszkańcy Helu, składamy propozycję, aby fontanna ta zlokalizowana została na skwerze przy ul. Leśnej róg Steyera - w kwadracie wyznaczonym przez chodnik ul. Leśnej od strony północnej, chodnik ulicy Steyera od strony wschodniej, drogę dojazdową wzdłuż budynku Leśna 12 od strony zachodniej i plac zabaw dla dzieci od strony południowej.

Proponowaną lokalizację uważamy za najbardziej właściwą z następujących powodów:

1. Ulica Leśna i ulica Wiejska stały się w naszym mieście głównymi ciągami pieszo-jezdnymi, wzdłuż których zlokalizowane są obiekty handlowo-usługowe i administracyjne wyznaczające centrum miasta. Coraz większego znaczenia nabiera ciąg pieszo-jezdny wzdłuż ulicy Leśnej, która wyprowadza główny ruch pieszy na plażę pełnomorską i w rejon Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, a także do latarni morskiej, stanowiącej wielką atrakcję turystyczną.

2. Ulica Leśna doinwestowana została poprzez stworzenie tam atrakcyjnej zabudowy mieszkaniowej, usługowo-handlowej i pensjonatowej. Stanowi ona nową, reprezentacyjną część miasta.

3. Dalsze doinwestowanie tej części miasta poprzez urządzenie tam atrakcyjnego skweru z piękną i okazałą fontanną, połączonego z zespołem rekreacyjnym, bez wątpienia podniesie prestiż całej aglomeracji helskiej.

4. Doinwestowanie skwerem i fontanną ciągu pieszo-jezdnego i dalej pieszego ulicy Leśnej, prowadzącego na plażę pełnomorską i do latarni morskiej, będzie przykładem właściwego nakierowania ruchu turystycznego z mocno zatłoczonej i przeciążonej części miasta (ul. Wiejska) na atrakcyjne tereny Parku Krajobrazowego.

5. Proponowany skwer z fontanną znajdować się będzie bezpośrednio przy zasadniczym ciągu komunikacyjnym Helu, a właściwie na końcu tego ciągu, gdzie nieomal każdy dojeżdża swym samochodem. Byłby to atrakcyjny akcent podkreślający harmonię przestrzenną i prestiż naszego Miasta.

6. Skwer z fontanną w proponowanym miejscu stanowiłby wyznacznik przestrzennego rozwoju centrum miasta, zapewniający temu rozwojowi odpowiednią równowagę.

Zwracając się do Pana Redaktora o wsparcie naszej propozycji autorytetem "Helskiej Blizy" i właściwe jej przedstawienie władzom naszego Miasta, propozycję tę podpisujemy.

/100 nazwisk z adresami i podpisami/

Od redakcji:

Kopię listu przekazano do Urzędu Miasta.

Od burmistrza uzyskano informację, że grunt, na którym autorzy listu proponują postawić fontannę, nie jest własnością miasta. W związku z powyższym - proponowana lokalizacja fontanny może nie być brana pod uwagę.

Sprzedam

dwa stacjonarne domki kempingowe w Helu.
Tanio!

Cena do uzgodnienia.

W kempingach jest ciepła woda, pełny sanitariat
z prysznicem, możliwość samodzielnego gotowania.
tel. (058) 629 90 70

EGZAMINY GIMNAZJALNE

Po raz pierwszy w dziejach powojennego gimnazjum, uczniowie klas III przystąpili do egzaminów wieńczących naukę w szkole ponadpodstawowej. Wielkie przeżycie dla nastolatków i ich rodziców, przepustka do świata szkół średnich - stały się faktem!

W całej Polsce do egzaminów 14 - 15.05 przystąpili uczniowie gimnazjum. Pierwszego dnia uczniowie pisali test humanistyczny, drugiego - test matematyczny - przyrodniczy. Wyniki zostaną podane dopiero 15 czerwca, nie mają bowiem wpływać na oceny końcoworoczne uczniów. Są za to ważne dla zamierzających kontynuować naukę w szkołach średnich. Suma punktów uzyskanych na teście i ocen z wybranych przedmiotów na świadectwie - zadecyduje o przyjęciu do wybranego liceum czy technikum. W Helu zdających powitał sam Burmistrz Miasta, Mirosław Wądołowski, w towarzystwie członka Zarządu, Edwarda Mrozika. W serdecznych słowach Władza Miasta dodała otuchy zdenerwowanym uczniom, złożyła im życzenia "połamania długopisów" - i "na szczęście" wręczyła długopisy. Obecni byli wszyscy zdający, co wskazuje na dojrzałość i odpowiedzialność oraz powagę chwili. Egzamin był przeprowadzany w trzech salach, w tym jedna klasa została przeznaczona dla uczniów z orzeczeniem o dysleksji i dysgrafii, którzy mieli wydłużony czas pisania. W salach ławki zostały ustawione jak "do matury", uczniowie siedzieli pojedynczo, w określonych odległościach, miejsca były przydzielane w drodze losowania. W drugim dniu egzaminów skład komisji egzaminacyjnych powiększył się o obserwatora z ramienia CKE, pana Dominika Mytkowskiego, który nadzorował pracę zespołu przeprowadzającego egzamin dla dyslektyków. Emocje powoli opadają, pytania i odpowiedzi do testów wydrukowała "Gazeta Wyborcza", a uczniowie porównali modele z własnymi rozwiązaniami. Zdania na temat stopnia trudności egzaminów są podzielone. Indagowani przeze mnie trzecioklasiści mówią:



"nie był zły, na polskim prawie sama historia, ale dużo informacji było w tekstach", "rozprawka trudna, ale chyba poszło nieźle", "proste, prawie wszystko mam dobrze", "bardzo trudne było pytanie ze sztuki, wcale nie było gramatyki - to dobrze"...



Niedługo koniec roku. Najpierw pożegnany balik, potem rozdanie świadectw - i pierwszy rocznik absolwentów gimnazjum w zreformowanej szkole opuści mury helskiego ZSO. Niektórzy powrócą tu po wakacjach, by kontynuować naukę w liceum nowego typu. Dla innych nadszedł czas dojazdów, stacji, internatów - pojawiają się

pierwsze zakrety i poważniejsze przeszkody na drodze do wiedzy i wykształcenia. Wszystkim absolwentom, w imieniu Dyrekcji, nauczycieli, pracowników szkoły i uczniów, składam serdeczne życzenia powodzenia, abyście dążyli wytrwale do obranych celów, aby przyświecały Wam zaszczytne ideały, aby wspierały Was mądre autorytety, aby towarzyszyły Wam prawdziwi przyjaciele i ludzka życzliwość i aby głosy złośliwych i zawistnych omijały Wasze uszy i nie zatrwały serc trucizną rozczarowań. Bądźcie dumni z miana absolwenta gimnazjum w Helu, nieście w świat dobre imię naszej szkoły.
Powodzenia!!!

(K.N.)

Matura w toku!!!

W dniach 9 - 10 maja 2002 r. rozpoczęły się pisemne egzaminy dojrzałości. Od 20 .V do 3.VI trwają egzaminy ustne. Więcej informacji po zakończeniu prac komisji egzaminacyjnych.

(K.N.)

foto: W. Waśkowski



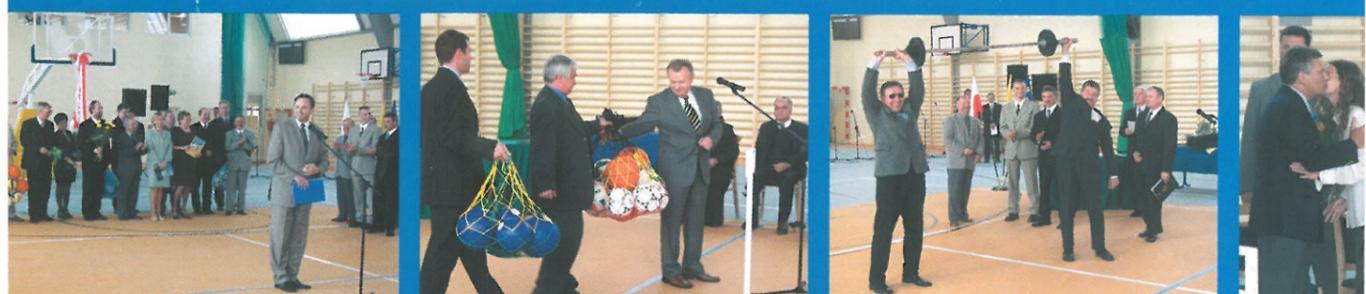


foto. Ryszard Kretekiewicz